Nr. 108. We Lwowie Piątek dnia 19. Kwietnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Zmiana na lepsze.

Lwów 18 kwietnia.

Nie da się zaprzeczyć, że od chwili wyboru Feliksa Faure'a prezydentem rzeczypospolitej, nastąpiła w życiu politycznem Francji zmiana na lepsze. Że owa istotnie przebywa obecnie okres pokoju, jakiego już dawno nie miała, o tem wie dziś bardzo dobrze za granicą, gdzie brak paryskich telegramów treści alarmującej najlepszym bywa dowodem poprawy stosunków politycznych. Całą doniosłość zmiany można jednak dopiero wówczas ocenić, jeżeli się zważy, że ustąpiło w samej Francji uczucie niepewności i obawy przed niespodziankami politycznemi, że tem samem wzmocniły się także zaufanie i wiara w trwałość rzeczypospolitej. Kwestja nie ulega i to jest rzeczą pewną, że rozmaici wrogowie i przeciwnicy istniejącej obecnie formy rządów i panującego porządku społecznego nie złożyli bynajmniej broni, nie trzebaby doprawdy być ślepym, by nie widzieć tego, że siła, wytrwałość i żywotność, okazywana przez rzeczpospolitą w chwilach krytycznych, imponuje nieprzyjaciołom, i że wzburzone fale politycznych namiętności, które niedawno jeszcze szły wzwyż i groziły katastrofą, już się prawie uciszyły i uspokoiły. Izba deputowanych rozwinęła w ostatnich dwóch miesiącach dawno upragnioną normalną działalność ustawodawczą, prasa skrajna wstrzymała podkopującą wszelką powagę walkę przeciw pałacowi elizejskiemu, a co ważniejsza, czynniki rewolucyjne straciły, chwilowo przynajmniej, dużo ze swojego wpływu na masy robotników.

Jest rzeczą pewną, że do takiej korzystnej zmiany stosunków przyczyniła się najbardziej i w pierwszym rzędzie nadzwyczajna sympatyczna osobistość Feliksa Faure'a. Udzielona przezeń amnestja okazała się wybornym środkiem do uśmierzenia żywiołów skrajnych, a o Rochefort'cie od czasu, gdy przebywa na ziemi francuskiej, prawie się nie mówi. Wrogowie rzeczypospolitej starali się wprawdzie zrazu usilnie o to, by ośmieszyć wybór „handlarza skór" Faure'a, usiłowania jednak obałamucenia zdrowego zmysłu klas pracujących nie powiodły się. Przeważna większość tych klas czuje się bądź co bądź zaszczycona myślą, że jeden z ich grona wybrany został zwierzchnikiem państwa. Cokolwiek Casimir Perier by był uczynił, popularności wśród tych mas by nie byłby nigdy uzyskał. Przesąd, że [illegible] miljonera, że posiadacz majątku czterdziestomiljonowego nie jest dobrym republikaninem i szczerym robotników przyjacielem, był zgubny dla poprzedniego prezydenta. Co prawda Feliks Faure lepiej umie zyskiwać popularność wśród szerokich mas, aniżeli Casimir Perier. Jego odwiedziny w wielkich szpitalach paryskich, gdzie serdecznie rozmawiał z ludźmi z najniższych warstw społecznych, z dzielne dary pomiędzy dzieci i kaleki, uczyniły go bardzo sympatycznym, jak jego ściśle demokratyczne, a przytem pełne godności zachowanie się przy rozmaitych okazjach uroczystych, między innemi także podczas wizyty w obozie pod Satbonay.

Jak szybko prezydent rzeczypospolitej stał się popularnym w sferach robotniczych, o tem można się było przekonać przy sposobności jego ostatnich odwiedzin w Faubourg St. Antoine, gdzie go oczekiwały dziesiątki tysięcy i przyjmowały okrzykiem „Vive Faure!" podczas, gdy kobiety z dzielnicy rzucały z okien kwiaty. Aby ocenić to serdeczne przyjęcie, pamiętać należy o tem, że rzeczona dzielnica robotnicza jest niejako główną twierdzą paryskiej demokracji i że od ostatniego dziesiątka lat wieku zeszłego wszystkie rewolucje i rozruchy tam miały swój początek, albo tam główne znalazły oparcie. Odgłos dzwonu w Faubourg St. Antoine często był dla Paryża zapowiedzią burzy. Obecna wizyta prezydenta rzeczypospolitej w Rouen i Hawrze także niemało się przyczyni do powiększenia jego popularności.

Senat i izba deputowanych pracowały w ostatnich czasach z nadzwyczajną pilnością. *Ex re* budżetu zanosiło się wprawdzie na zatarg, ale wczas sprawę załagodzono. W sesji poświątecznej zajmą się izby rozmaitemi projektami ustawodawczemi, zarówno inicjatywy rządowej, jakoteż poselskiej i senatorskiej. Wśród tych jeden zasługuje na wyszczególnienie. Pan Constans przedłożył senatowi krótki projekt, mieszczący w sobie jednak ważną reformę w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Celem projektu ni mniej ni więcej, jak ograniczenie obecnej, bez wszelkiej kontroli będącej władzy sędziego śledczego i udzielenie ochrony prawnej osobom w śledztwie pozostającym, już w tem stadjum śledztwa. Projekt ustanawia, że każdy, przeciw któremu wytoczono śledztwo, ma prawo już od pierwszego przesłuchania przybrać sobie obrońcę, który ma być obecnym przy wszystkich przesłuchiwaniach i konfrontacjach ze świadkami. Zarządzenie to zwraca się, jak powiadają, motywa przeciw nadzwyczajnej i wygórowanej władzy sędziego śledczego, który bez odpowiedzialności i bez kontroli rozstrzyga o wolności i czci obywateli, tudzież przeciw tajnym indagacjom, będącym pozostałością przestarzałego, średniowiecznego sądownictwa. Obecność obrońcy przy przesłuchaniu ma przedewszystkiem stać na przeszkodzie tak zwanym moralnym torturom i zaradzić także temu, co się często dzieje, że sędzia śledczy nie spisuje do protokołu zeznań przesłuchanego tak, jak one w istocie opiewają. Projekt ten pono już zyskał przyjaciół i gotów się stać ustawą. Dowód to, że istotnie stosunki polityczne we Francji znacznie się poprawiły.

Ochrona zamku na Wawelu.

Grono konserwatorów Galicji zachodniej wniosło na ostatniej sesji do sejmu petycję o wzięcie królewskiego gmachu na Wawelu w Krakowie w moralną opiekę i o wezwanie rządu, aby wojskowy zarząd, bez zawiadomienia i współudziału konserwatorów, nie przedsiębrał żadnych zmian ani restauracyj w budynkach na Wawelu. W petycji swej podniosło grono konserwatorów, że nie można wprawdzie posądzać organów wojskowych, zarządzających dziś zamkiem królewskim na Wawelu, o złą wolę lub o umyślną niechęć do tego ważnego naszego pomnika narodowego, że jednak w ciągu ostatnich lat zaszły w tym gmachu ubolewania godne fakta, które żywo zaniepokoiły krakowskie grono konserwatorów. Jeden z komendantów zamku, powziąwszy zamiar zupełnego oczyszczenia różnych rzeźbionych ozdób kamiennych i otynkowanych grubą warstwą pobiałki wapiennej, nagromadzonej przez długie lata, polecił robotnikom kamieniarskim, służącym w wojsku, zeskrobywać, bez uwiadomienia i porozumienia się z konserwatorem krakowskim, ową powłokę ostremi narzędziami metalowemi. Nie znając się zupełnie na rzeczy, wyrządził on niemowoli dotkliwą krzywdę zabytkom monumentalnym, raz dlatego, że w ogóle pozbawił owe rzeźby warstwy ochronnej, która sama utworzyła się przez czas i zabezpieczała je od uszkodzeń, na jakie w obecnem przeznaczeniu gmachu na koszary mogą być narażone, a powtóre dlatego, że użyci kamieniarze, nie mając nad sobą umiejętnego dozoru i kierownictwa, posunęli w niektórych miejscach owo czyszczenie za daleko, tak, że nietylko pobiałka została usuniętą, ale ucierpiała także wierzchnia warstwa samych rzeźb, t. j. powierzchnia, która stanowi dzieła sztuki i jest owocem ostatecznego dotknięcia dłuta artysty. W innym wypadku znowu zarząd wojskowy, chcąc zamurować jedno wejście z korytarza, wyjął w tym celu niepotrzebnie, oraz bez wiedzy i porozumienia z konserwatorem krakowskim, rzeźbione kamienne odrzwia których węgary złożone na podwórzu, zostały następnie przez żołnierzy potłuczone i użyte na materjał budowlany.

W petycji podniesiono następnie, że społeczeństwo polskie wierzy silnie, iż z czasem dadzą się usunąć skutecznie wszystkie przeszkody, które dotąd nie pozwalają, żeby gmachy historyczne na Wawelu, a przedewszystkiem pałac królewski, zmieniły dzisiejsze swoje przeznaczenie, i że tyle przez naród nasz upragniona gruntowna restauracja tego znakomitego pomnika i przywrócenie go do dawnej świetności, przyjdzie rzeczywiście do skutku.

Nie można również — zdaniem grona konserwatorów — zapominać, że Wawel w ogólności, a w szczególności dawny pałac królewski, nie ma jeszcze dotąd, pomimo licznych prac naukowych, omawiających różne zabytki tego miejsca, wyczerpującej monografii, odpowiadającej ważności i godności tego narodowego pomnika. Opracowanie takiego dzieła byłoby w przyszłości połączone również z ogromnemi trudnościami, gdyby dziś nie położono skutecznej tamy dalszemu przekształceniu historyczno artystycznej postaci gmachów Wawelu. Z powyższych powodów grono konserwatorów prosiło o opiekę sejmu, który uchwalił wezwanie do rządu, aby w drodze właściwej przypomniał zarządowi wojskowemu ścisłe przestrzeganie przepisów, tyczących się konserwacji pamiątek historycznych.

O powyższych nieprawidłowościach dowiedział się jednak p. minister oświaty jeszcze przed uchwałą sejmową, z dorocznego sprawozdania z czynności konserwatora krakowskiego dr. Tomkowicza i odniósł się zaraz do ministerstwa wojny z prośbą, o wydanie zarządzenia, ażeby w przyszłości zmiany i roboty adaptacyjne, konieczne, przeprowadzano tylko po zasięgnięciu fachowej opinji kompetentnego konserwatora komisji centralnej dla sztuki i pomników historycznych i ażeby przy tego rodzaju robotach uwzględniano o ile możności wskazówki, udzielone przez konserwatora. Ministerstwo wojny zastosowało się do życzenia ministerstwa oświaty, gdyż zaleciło komendzie korpusu w Krakowie, dyrekcji inżynierji, oddziałowi dla budowli wojskowych i komisji administracyjnej, ażeby do powyższego żądania ściśle się stosowały.

Horoskop wyborów sejmowych

W dłuższej korespondencji ze Lwowa podaje dziś *N. fr. Presse* dość interesujący horoskop przyszłych wyborów sejmowych. Na samprzód tedy zapewnia, że wybory odbędą się dopiero późną jesienią, skutkiem czego też zapewne nie ma do tej pory ani śladu jakiegokolwiek ruchu przedwyborczego. Frakcje ruskie, które — są słowa korespondenta — nie z powodu jakichś przeciwieństw zasadniczych, lecz raczej skutkiem osobistych ambicyj swych przewódców, zwalczają się wzajemnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa i w tych wyborach będą nie razem, lecz oddzielnie do walki maszerowały. Utworzyły one dotychczas trzy komitety, których odezwy równają się aktom wzajemnego oskarżenia, nie zawierają bowiem niczego, jak tylko rejestry grzechów, zarzucanych przez jedną grupę drugiej i to w sposób najbezwzględniejszy. Włościaństwo polskie upatruje pono również rękojmię swego powodzenia przy wyborach przyszłych w mnóstwie komitetów wyborczych, potworzono bowiem niemal w każdym większym okręgu wiejskim zachodniej Galicji kolegja mężów zaufania, które niezawiśle od uchwał centralnego komitetu chcą wedle własnego zdania w walce wyborczej uczestniczyć. Te rozterki w obozach ruskim i chłopskim, mogą Polakom — jak twierdzi *N fr. Pr.* dość bezpodstawnie — wyjść jeno na pożytek i są dla nich pożądane (?). Sami jednak wystrzegają się oni rozstrzeliwania sił swoich, owszem pragną unikać wszystkiego, coby mogło pogłębić przepaść pomiędzy stańczykami a stronnictwem liberalnem. Wnosząc z rozmaitych oznak, przyszła agitacja wyborcza poruszać się będzie ubitemi torami. Najważniejsze kwestje, co do których panowały przedtem różnice zdań — jak przywrócenie równowagi w budżecie krajowym, konwersja obligów indemnizacyjnych, wykupno prawa propinacji — ustąpiły już z pola dyskusji, jako załatwione. Dla nowego sejmu pozostanie przeto tylko reforma ordynacji gminnej i ustaw drogowych. Te sprawy zaś bywają już od dawna wentylowane i nie wywołują ani politycznych, ani narodowościowych zatargów. — Rusini od niejakiego czasu posługują się w swych enuncjacjach publicznych tonem uderzająco umiarkowanym i rezerwowanym, a ponieważ i chłop polski już się przesycił pono hecarstwem takiego np. agitatora, jak ks. Stojałowski, więc można oczekiwać, że gdyby nawet nie przyszło do kompromisów, wybory tegoroczne odbędą się znacznie spokojniej i gładziej, aniżeli w perjodach poprzednich. Zawzięta walka rozegra się zapewne w tych jeno okręgach, gdzie w miejsce zasiedziałych poniekąd i niemal dziedzicznych kandydatów o problematycznej kwalifikacji, zechcą wyborcy obejrzeć się za bardziej stosownymi. Zresztą — kończy *N. fr. Pr.* — nowy sejm galicyjski nie zmieni tak bardzo swej fizjognomji — za to jednak zajdą rozliczne zmiany personalne w wydziale krajowym. Zastępca marszałka kraj. Chamiec zamierza ubiegać się o mandat do rady państwa, a jako następca jego desygnowany bywa dr. G. Romer. Mówią również o wejściu prof. dra Tad. Pilata do wydziału, jako o rzeczy postanowionej. Dr. Hoszard i Edw. Jędrzejowicz ustąpią zapewne miejsca młodszym siłom, a ponowny wybór dra Sawczaka zdaje się być dość poważnie zakwestjonowanym. W pomyślniejszej sytuacji znachodzą się jedynie dr. Wereszczyński i Romanowicz, którzy bezwątpienia wejdą do przyszłego wydziału krajowego.

Skończona walka.

Podaliśmy w streszczeniu zasadnicze punkta pokoju, podyktowane Chinom przez Japonję po 8 miesięcznej prawie walce.

Trzymając się ściśle brzmienia telegraficznych doniesień, trzeba mniemać, że terytorjalne utraty Chin redukują się do samej Formozy, podczas gdy część Mandżurji, położona na lewym brzegu rzeki Liao, ma być tylko czasowo Japonji odstąpiona, jako zakład dotrzymania innych warunków pokoju. Rozważmy zatem odrębnie korzyści i zyski Japonji, wynikające z nabycia Formozy i znaczenie ewentualnego pozyskania części Mandżurji.

Przedewszystkiem jednak należy podnieść, że uznanie niepodległości Korei przez Chiny, jest równoznaczne z oddaniem tego półwyspu pod wyłączne zwierzchnictwo Japonji. Japonja zdwaja niemal przez ten nabytek swoje terytorjum, zamyka swemi posiadłościami część Oceanu Spokojnego, zwaną morzem Japońskiem i zdobywa dla swego handlu i przemysłu bogate pole zbytu, nie mówiąc już o tem, że Korea nadaje się także dla kolonizacji, gdyż na przestrzeni 250 tysięcy kilometrów mieszka tam zaledwie 9 miljonów ludzi.

Przejście Korei pod zwierzchnictwo Japonji jest prawdziwym ciosem dla Rosji, która oddawna już miała oczy zwrócone na ten kraj, bezpośrednio przytykający do jej posiadłości nad Oceanem Spokojnym. Prowincja Usuri, odstąpiona Rosji przez Chiny przed trzydziestu kilku laty, posiada wprawdzie dobry port wojenny i handlowy w Władywostoku, brzegi jednak tamtejsze zamarzają przez całą zimę i flota rosyjska niema wówczas wygodnego punktu oparcia. Przeciwnie, brzegi Korei są wolne od lodów nawet w zimowej porze roku, gdyż są wysunięte znacznie dalej na południe. Prócz tego Korea, opuszczona przez niedołężne Chiny, nie przedstawiała żadnego niebezpieczeństwa; oddana jednak Japonji, której armja i flota są zorganizowane na sposób europejski, zmienia się w groźną podstawę operacyjną przeciwko wschodniej Syberji i nie ulega wątpliwości, że w razie konfliktu pomiędzy Rosją a Japonją, ta ostatnia ma wszelkie szanse powodzenia. Rosja bowiem nie jest w stanie utrzymywać we wschodniej Syberji takiej armji, któraby mogła skutecznie się mierzyć z siłami japońskiemi, działającemi od strony Korei. Jakkolwiek zatem Chiny niezawodnie zrzekną się chętnie platonicznego zwierzchnictwa nad Koreą, należy jeszcze zaczekać, czy Rosja przystanie na tę cesję bez żadnych zastrzeżeń i czy nie zażąda dla siebie odpowiedniej kompensaty.

Gdyby jednak odstąpienie części Mandżurji miało być stałe, byłaby to najważniejsza terytorjalna zmiana obecnego stanu rzeczy. Mandżurja ma dla Chin podwójne znaczenie: jako kolebka obecnie panującej dynastji i jako przedmurze przeciwko Rosji; nie ulega jednak wątpliwości, że Japończycy nie pretendują do zagarnięcia właściwej Mandżurji, czyli okręgów Kirin i Mukden, lecz chodzi im jedynie o część okręgu Szeng-King, położoną na lewym brzegu Liao, która stanowi znany z ostatnich operacyj wojennych półwysep Liaotung. Twierdze Port Arthur i Wei hei-wei, zdobyte przez Japończyków, mają mniej więcej doniosłość Gibraltaru i Malty; żadna flota nieprzyjacielska nie może działać przeciwko portowi Pekinu, Taku, dopóki nie opanuje owych dwóch twierdz nadmorskich. Obszar Mandżurji, który przechodzi pod tymczasowe stałe panowanie Japończyków, wynosi około 259 000 kilometrów, z ludnością 3 do 4 miljonów.

Reasumując zatem terytorjalne straty Chin na rzecz Japonji, przekonamy się, że w stosunku do obszaru i ludności są one bardzo niewielkie; gdy bowiem całkowity obszar Chin, bez Korei wynosi 11,600.000 kilometrów kwadr., ziemie odstąpione Japonji obejmują niecałe 300.000 kilometrów kwadr. Bezwzględnie jednak nabytki te są dla Japonji, która ma zaledwie 380.000 kilm kw. obszaru, niezmiernie doniosłe. Nabywa ona bowiem kraj, równający się niemal przestrzenią Cislitawji, zwiększa swoją ludność o 6 do 7 miljonów, oraz staje się przez to pierwszorzędnem mocarstwem nietylko w północnej Azji, ale na całym świecie, a w przymierzu z Chinami stanowi potęgę, przy której europejskie związki państwowe miniaturowo wyglądają. Gdy jednak zmiany terytorjalne, utwierdzone chińsko-japońskim traktatem, uchylają do pewnego stopnia równowagę na dalekim Wschodzie i są nadzwyczaj niepomyślne dla Rosji i Anglji — czekać należy, o ile te państwa zratyfikują, a raczej uznają cu nośne warunki pokoju.

Sprawozdanie inspektora przemysł. dla Galicji i Bukowiny.

We wstępnych, ogólnych uwagach swego sprawozdania, inspektor przemysłowy dla Galicji i Bukowiny, p. Arnulf Nawratil, podnosi, że zeszłoroczna wystawa krajowa dała mu pożądaną sposobność zaznajomienia publiczności, przedewszystkiem przemysłowców i robotników, z rozmaitemi, używanemi w zawodach przemysłowych środkami ochronnemi i pożytecznemi przy-

---

9)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ
ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Innym razem mówił:

— Gdy on wraca od pani, pomimo, iż to starannie przedemną ukrywa, odgaduję po jego krokach, że widział się z tobą.. Co za męka, co za cierpienie!.. W takich chwilach żałuję, że moja niemoc nie pozwala mi cierpieć jeszcze silniej. Co najmniej — zajmowałoby mnie wrażenie bólu, nie myślałbym bezustannie o tej jednej smutnej rzeczy, o zazdrości, która po prostu pozbawia mnie zmysłów.

*

W pierwszych dniach wiosny księżna powróciła po męża, aby go wywieść do Tyrolu do jakichś wód, słynących ze swej skuteczności. Dla chorego było to podwójnie przykrem; ulegając uczuciu zazdrości i powołując się na nie daleki egzamin syna, postanowił jenerał że Charlexis krokiem nie ruszy się z gimnazjum, pomimo, iż Ryszard ofiarował młodzieńcowi go ścinę podczas feryj letnich. Charlexis poddał się temu postanowieniu bez szemrania. Już od dawna miał w projekcie podróż na około świata na jachcie, pieniądze na ten cel otrzymał od byłego kredencerza swojej matki. Liczył na to z wszelką pewnością, że nie uda się w podróż sam, a w celu przekonania Lidji wystarczyło kilka zręcznych listów, naciągnięcie silniejsze tej lub owej struny biednego instrumentu, którego najmniejsze właściwości znał do najdrobniejszych szczegółów. Podżegając podróżnicze skłonności młodej kobiety, rysował jej nęcące obrazy dalekich podróży, przygód, odsłaniał przed nią nowe horyzonty, nowe niebiosa; ażeby zaś pochlebić uczuciu jej dziecinnej próżności, opowiadał jej bajki, tyczące się jej tajemniczego pochodzenia.

— Czyż twoja natura arystokratyczna nie burzy się w tej drobnomieszczańskiej sferze, wśród najzwyklejszych uczuć i pojęć?

Pomimo tego wszystkiego Lidja nie dowierzała mu jednak, nie dowierzała jego młodości, wyobrażała sobie rozpacz matki, smutek i żal jenerała.

Jedna okoliczność zmusiła ją jednak do zdecydowania się.

— Kto ci dał ten list? — zapytała służącej, gdy ta, jakby ukradkiem doręczyła jej pierwszy list księcia.

Rozyna się zarumieniła.

— Oddał mi Aleksander... abym go pani doręczyła... do własnych rąk i w cztery oczy.

Od tej chwili zrozumiała, że jest zależną od służby. Przy spotkaniu z nią były lokaj nadawał swojej fizjognomji jakiś tajemniczy wyraz współuczestnictwa. Nie dziś — to jutro z powodu niedyskrecji lub złośliwości, wszystko może wypłynąć na wierzch i będzie skandal; lepiej więc nie czekać tej chwili.

Napisała więc do ukochanego: „Kiedy chcesz?"; odpowiedź brzmiała: „Jutro o piątej rano przy furtce od strony lasu".

Ostatni dzień w Uzelles był takim samym, jak i inne. Wieczorem, jak zwykle Ryszard grał z matką w szachy, Lidja grała na fortepianie. Punkt o dziesiątej udała się do pawilonu, gdzie, w czasie gdy Ryszard zabierał się do snu w swoim budoarze napisała naprędce kilka słów do swojej świekry, aby jej donieść, że opuszcza ten dom bez pieniędzy, bez żadnych rzeczy i kufrów, w jednem jedynem tylko ubraniu. „Wzięliście mnie bez niczego, bez niczego też odchodzę... Byłam w więzieniu i uciekam z niego"...

Rzuciła Rozynie, ku wielkiemu jej zdziwieniu, zrzucony co dopiero nowiuteńki niebieski fularowy szlafroczek, ubrany koronkami.

— Pani mi to daje?

— Tak, weź sobie.

Następnie Lidja zupełnie spokojnie położyła się do łóżka i przespała do świtu, do chwili, w której jej mąż udawał się na połów ryb, a z uderzeniem godziny piątej biegła już do furtki, prowadzącej z parku do lasu. Furtka była otwarta jak szeroko, lecz nie przed oczekującą na Lidję karetę, a przed wózkiem, na który ogrodnicy ładowali jarzyny i owoce w koszykach.

Pojawienie się Lidji wywołało nadzwyczajny efekt. W mgnieniu oka wózek ukrył się w gęstwinie lasu, a ogrodnicy zniknęli w parku; u samego parkanu pozostał tylko jeden zapomniany koszyk. Gdyby chwila nie była tak dramatyczną dla zbiega, byłaby się Lidja serdecznie uśmiała. Szybkim krokiem skierowała się do karety, której liberję i drzwiczki natychmiast poznała, mimo, że zakrywały ją drzewa, gdy nagle z przydrożnego rowu wyrósł przed nią jakiś włóczęga, żebrak. W tej obszarpanej, zabłoconej istocie z roztarganą brodą poznała Lidja żebraka Jerzego, który w dzieciństwie sprawiał jej tyle strachu i postanowiła oddać mu swój list, aby go doręczył pani Fénigan.

— Zanieś to do domu.

Trzymając list w ręku, nie ruszał się Jerzy przy z miejsca i skłoniwszy głowę na bok, nie spuszczając z niej swoich błyszczących oczu, zagradzał drogę tej pięknej, różowej, jak zorza poranna kobiecie.

Pomyślała, że Jerzy domaga się zapłaty za fatygę.

— Zapłacą ci tam, nie zabrałam z sobą pieniędzy.

Widocznie jednak żebrak nie pojmował niczego i stojąc przed nią nieruchomie, poruszał wargami i napróżno starał się wydobyć jakiś dźwięk z gardła. Dopiero, kiedy młoda kobieta silnym ruchem usunęła go na bok, aby przejść dalej i wkrótce zniknęła za drzewami, poruszył się i on w przeciwnym kierunku z jakimś ochrypłym jękiem, jakby w piersi u niego pozostała niewypowiedziana skarga.

IV.

Zazdrość.

Naprzeciwko pawilonu, w miejscu gdzie drogi Corbeilles przecinała niewielka drożyna wiejska, wiodąca do winnic nad Sekwaną, tuż pod samym murem starożytnego parku, stoi wszystkim przechodniom doskonale znany wodotrysk w formie słupa z wiszącym na nim na łańcuszku kubkiem. Pierwszy dźwięk, jaki usłyszał Ryszard po ocknięciu się z omdlenia, którego czasu trwania nie był w stanie określić, był stuk tego kubka, który jakiś przechodzień wypuścił z rąk, ugasiwszy pragnienie. Ryszard uśmiechnął się na dźwięk ten, znany mu jeszcze z czasów dzieciństwa, otworzył oczy i z łóżka, w półmroku panującym w pokoju z powodu spuszczonych stor, zobaczył na białej powierzchni sufitu, jak na płótnie latarni czarnoksięskiej, mikroskopijny cień podróżnego, który po krótkim wypoczynku u wodotrysku, znowu narzucił sobie na plecy tłomoczek i zabierał się do dalszej drogi.

— Ach, droga!.. szepnął do siebie, zadowolony z tego, że odnalazł w pamięci to wspomnienie. Lecz w tejże chwili przyłączyło się do tego i wspomnienie nieszczęścia, jakie go spotkało. Poczuł chłód, obawę i bezwiednie zamknął oczy, jakby pragnął powrócić znowu do stanu bezczucia i bezpamięci; w zakrytych kołdrą uszach brzmiał mu jednak ostry głos matki, która wołała, idąc aleją:

— Lidja uciekła!

Wskutek dziwnej jakiejś anomalji, temu nadzwyczaj prostodusznemu i nadzwyczaj łagodnemu człowiekowi, który się poddawał w całości każdemu swojemu uczuciu, zazdrość, wskutek której później tyle miał wycierpieć, zazdrość nie dała mu na razie poczuć swych ostrych pazurów. Gdy się dowiedział, z kim uciekła jego żona, że z księciem, z jego majtkiem, jak chłopiec sam siebie nazywał, z jego najserdeczniejszym przyjacielem, to cios ten był tak silny, jakby kto nóż ostry wepchnął mu po samą rękojeść w piersi, lecz nagłość niespodziewana tego ciosu jakby cokolwiek złagodziła ten ból.

— On... on!

I silny rumieniec wystąpił mu na policzki, w oczach błysnął mu jakiś ogień i to było wszystko... Choroba zazdrości pojawiła się dopiero w następstwie, przygniotła go swoją ogromną siłą, doprowadzając go nawet do szaleństwa. W danej chwili wszystko jakby niknęło w głębi jakiejś przerażającej przepaści, nad którą on się pochylał, niczego nie mogąc zrozumieć.

Uciekła?... Dla czego? Co jej zrobił?.. Czyżby go nie kochała, jego, który sam tak silnie ją kochał?

Siedząc w okresie swej rekonwalescencji w oknie i spoglądając na znany mu horyzont, gdzie wszystko przypominało mu Lidję, myślał tylko wciąż o jednem, jedna myśl go zajmowała, „co się stało?" Pragnął przeczytać list, który napisała przed swoją ucieczką, lecz matka starannie chowała ten list przed nim.

Przeczyta go później, gdy zupełnie przyjdzie do siebie. W liście są rzeczy, któreby mu sprawiły zanadto wielką boleść, mogłyby wywołać recydywę. Ta niegodna zanadtoby się z tego cieszyła.

W rzeczywistości w swoim liście Lidja obwiniała swoją teściową tak szczegółowo, takim tonem oburzenia i szczerości, że pani Fénigan

rządami. Na pokrycie kosztów, połączonych z urządzeniem tej wystawy, złożyli galicyjscy przedsiębiorcy przemysłowi stosunkowo znaczną kwotę. Pozostała po opędzeniu wszystkich wydatków suma, wynosząca 1227 zł. 8 ct., posłał p. inspektor istniejącej przy wydziale krajowym komisji dla spraw przemysłowych z życzeniem, aby z odsetek od tego kapitału zakupowano corocznie podręczniki naukowe dla krajowych szkół przemysłowych. P. inspektor nadmienia iż jeżeli urządzona za jego współdziałaniem wystawa przyrządów ochronnych odpowiada zupełnie swojemu celowi, zawdzięczać to należy w znacznej części centralnemu inspektorowi przemysłowemu, radcy ministerjalnemu, dr. Fr. Migercy, jako prezesowi Stowarzyszenia dla rozwoju przemysłowo-hygienicznego muzeum w Wiedniu, który przysłał liczny zbiór wielce zajmujących przedmiotów z pomienionego muzeum.

W ciągu roku ubiegłego odbyła się inspekcja w 564 przedsiębiorstwach, zatrudniających 13.497 robotników (12.420 mężczyzn i 2.077 kobiet). Z tych 564 przedsiębiorstw 163 (15 na Bukowinie) należy do kategorji fabryk, 401 są warstatami drobnych przemysłowców. Oprócz tego p. inspektor badał szczegółowo działalność mieszczan wyrabiających zabawki i inne przedmioty z drzewa w Jaworowie, a także przemysł szewski w Rozdole, poczynione zaś w jednem i drugiem miejscu spostrzeżenia zakomunikował galic. wydziałowi krajowemu, który niezmiernie gorliwie opiekuje się przemysłem domowym.

Największa liczba inspekcyj, bo 191 — (z tych 39 na Bukowinie) przypada na grupę przemysłu dla dostarczania środków żywności, mianowicie na piekarnie, zakłady masarskie i fabryki wody sodowej. P. inspektor zwidził także wiele młynów wodnych, dalej przedsiębiorstwa dla wyrobów przedmiotów z drzewa i tartaki.

W 164 (9 na Bukowinie) wypadkach został urząd inspektorski zawiadomiony o komisyjnych rozprawach względem zakładania nowych lub przeistoczenia istniejących przedsiębiorstw. Do przedsiębiorców wystosował po przeprowadzonej inspekcji, 269 piśmiennych zarządzeń, w 133 wypadkach inspektorat widział się zniewolonym donieść o dostrzeżonych usterkach władzom przemysłowym, a w 6 odwołać się do sądów. Przedsiębiorcy w 54 wypadkach udali się do p. inspektora z prośbą o różne wskazówki, robotnicy zaś w 166 wypadkach uciekali się do jego pośrednictwa. Zarówno centralne władze krajowe we Lwowie i Czerniowcach, a niemniej galicyjska rada sanitarna popierały jak najgorliwiej działalność urzędową inspektoratu przemysłowego, a co p. inspektor składa im w sprawozdaniu najgorętsze podziękowanie. W ciągu ubiegłego roku inspektor przemysłowy zwidził szczegółowo kilka większych zakładów w Galicji; p. minister handlu podczas pobytu na wystawie informował się u p. inspektora o stosunkach miejscowych, a prezes wszystkim wypytywał się o położenie piekarzy i robotników w cegielniach powiatów krakowskiego i wielickiego, niemniej o powody bezrobocia, jakie urządzili ci robotnicy na wiosnę r. z.

P. inspektor przechodzi następnie do omówienia stosunków w lokalach robotniczych. Przedtem jednak zaznacza, że przemysł rozwija się bardzo powoli, głównie z powodu, że wielka część przedsiębiorców nie posiada ani niezbędnego kapitału zakładowego, ani obrotowego. Wielu zaś przedsiębiorcom brak odpowiedniego fachowego wykształcenia i zmysłu kupieckiego. Na domiar złego Galicja i Bukowina bywają zasypywane wyrobami fabryk węgierskich, dalej z zachodnich prowincyj, a także towarem zagranicznym, co wszystko utrudnia ogromnie położenie miejscowych przedsiębiorców, mogących w wyjątkowych tylko wypadkach wytrzymać konkurencję z obcymi fabrykantami. Lecz i w Galicji objawia się od pewnego czasu silny bardzo prąd dla podniesienia przemysłu domowego i wyemancypowania się z pod obcych wpływów, a galicyjska ustawa krajowa z dnia 11. kwietnia 1893, która uwalnia na przeciąg lat jedenastu fabryki, nowo zaszczepiane zakłady przemysłowe, stowarzyszenia produkcyjne i towarzystwa akcyjne od dodatków do podatków, z wyjątkiem państwowych, przyczyni się niezawodnie do ożywienia jeszcze bardziej ducha przedsiębiorczości.

Przechodząc do przedmiotu, zaznacza sprawozdanie, iż pomimo ścisłych przepisów ustawy przemysłowej, zachodzą ciągle jeszcze w wielu przedsiębiorstwach liczne usterki i braki pod względem ich urządzenia i zabezpieczenia w nich zdrowia i życia robotników, a już czysto utrzymywane pracownie należą do wyjątkowych objawów. Taki chwalebny wyjątek stanowią skarbowe fabryki tytoniu, które pod względem całego urządzenia i utrzymania czystości zasługują na nazwę wzorowych. P. inspektor użala się przedewszystkiem na lekceważenie przepisów o wentylacji w zamkniętych lokalach: w wielu zakładach przemysłowych albo nie ma wcale jeszcze przyrządów wentylacyjnych, lub jeżeli są, to funkcjonują w ten sposób, iż nie odpowiadają wcale swojemu przeznaczeniu. Sprawozdanie powiada tu dosłownie: „W wielu przedsiębiorstwach nie byliśmy absolutnie w możności wytworzyć takiego stanu rzeczy, jakiego wymaga ustawa, a nasze powtarzające się rok rocznie doniesienia do władzy i zażalenia były dotąd bez skutku; odnosi się to przedewszystkiem do browarów we Lwowie i cegielń w okręgu lwowskim, które od szeregu lat dają nam powód do skarg.“

Oświetlenie lokalów robotniczych jest również w przeważnej części niedostateczne, mianowicie w tych przedsiębiorstwach, które, pomimo małej siły motorów, posługują się światłem elektrycznem. W fabrykach cegieł brak ciągle jeszcze godnych istot ludzkich mieszkań i sypialń dla obcych robotników, a garbarnie są w znacznej części tak urządzone, iż na dalekie przestrzenie napełniają powietrze cuchnącemi wyziewami. Wiele też istnieje garbarń, nie posiadających licencji ze strony władzy przemysłowej.

Wogóle wszakże można stwierdzić, że jedenastoletnia działalność inspekcji przemysłowej przyniosła godne uwagi rezultaty. Przeważna część wielkich zakładów przemysłowych jest już tak urządzona, że robotnik posiada pewną rękojmię bezpieczeństwa życia i zdrowia i że nieszczęśliwe wypadki coraz rzadziej zachodzą. I tak np. trzy fabryki papieru w Galicji należą do tych zakładów, które, z wyjątkiem lokali dla sortowania szmat, odpowiadają przepisom § 74. ustawy przemysłowej. Również fabryczne rafinerje oleju mineralnego są należycie urządzone; natomiast mniejsze tego rodzaju przedsiębiorstwa nie we wszystkiem odpowiadają wymaganiom ustawy. Ale i w tych także destylarnie w ten sposób zostały przekształcone, że eksplozje należą do rzeczy niemożliwych, a nieszczęśliwe wypadki i pożary wcale już się nie przytrafiają.

W małym przemyśle warstaty bywają często przepełnione, niektóre są umieszczone w wilgotnych i ciemnych piwnicach, a sypialnie chłopców i czeladzi warstatowej w wyjątkowych tylko wypadkach odpowiadają wymaganiom ustawy. Niektóre z tych warstatów pozamykała w roku ubiegłym władza przemysłowa.

W końcu notuje sprawozdanie, iż na przedstawienie inspektora, namiestnictwo we Lwowie przesłało władzom przemysłowym odezwę z poleceniem dokładnego przestrzegania wypracowanych przez p. inspektora instrukcyj co do zakładania i utrzymywania piekarń, kuchni restauracyjnych, rzezalni i fabryk wody sodowej, to też można się spodziewać poprawy stosunków w tych gałęziach przemysłu.

Kolej lokalna Lwów (Kleparów)-Janów.

Wien. Ztg. z 17. b. m. podaje obszerny tekst koncesji tej nowej linji z datą 1. stycznia 1895 z którego przytaczamy dzisiaj niektóre zajmujące szczegóły, aby niemi uzupełnić pobieżny nasz telegram onegdajszy w tej sprawie.

„Ponieważ uprz. gal. akc. Bank hipoteczny, dalej tajny radca hr. W. Siemieński Lewicki i Roman hr. Potocki — są słowa rozpoczynające ów dokument koncesyjny — wnieśli prośbę o udzielenie im koncesji na budowę i prowadzenie ruchu na kolei lokalnej ze Lwowa (Kleparowa) do Janowa, przeto uznając pożytek ogólny tego przedsięwzięcia, udzielamy rzeczonym petentom koncesję na podstawie ustawy z dnia i t. d.

Udzielamy tedy tym koncesjonarjuszom prawa budowy normalnotorowej, częściowo jako parowa kolej wicynalna wykonanej, kolei lokalnej ze Lwowa do Janowa i prawa prowadzenia ruchu na tej nowej linji. Koncesjonarjusze są uprawnieni, wybudować dalszy ciąg tej koncesjonowanej kolei, z jednej strony z Janowa do Jaworowa, z drugiej ze stacji Lwów (Kleparów) do Lwowa (kościół św. Anny) i na takowych ruch prowadzić. Uprawnienie to wygaśnie, jeżeliby koncesjonarjusze w ciągu 5 lat z niego skorzystać nie mieli; a może być przez administrację państwową wprost unieważnione, gdyby koncesjonarjusze nie mogli dokonać wspomnianej budowy dalszych części tej nowej linji pod warunkami, ewentualnie przez innych konkurentów ofiarowanemi, a przez administrację państwową aprobowanemi. Do złożenia dotyczących deklaracyj udziela się koncesjonarjuszom czasu 4 miesięcy od dnia, w którym wpłyną inne oferty.

Koncesjonarjusze mają obowiązek: natychmiast rozpocząć budowę rzeczonej w I. ustępie linji, ukończyć ją w ciągu 1½ roku od 1. stycznia br. począwszy i gotową kolej oddać do użytku publicznego, jak niemniej utrzymywać ruch na niej bez przerwy przez cały czas trwania koncesji. Termin budowy owych dalszych ciągów do Janowa i Lwowa (kościół św. Anny) oznaczy ewentualnie ministerstwo handlu. Pod względem używania państwowego gościńca krakowskiego przy budowie koncesjonowanej kolei, mają koncesjonarjusze zastosować się do tych warunków, jakie przepisane im zostaną przez krajową władzę polityczną, w porozumieniu tejże z ministerstwem wojny i jeneralną inspekcją kolei austrjackich. O ile wśród tego będą musieli koncesjonarjusze używać innych dróg publicznych, powinni postarać się o zezwolenie odnośne ze strony tych władz, lub organów, które są powołane, w myśl ustaw istniejących, do udzielenia takiej aprobaty.

Projektowana kolej ze Lwowa do Janowa ma być wybudowana z szerokością toru 1·435 metra, jako kolej lokalna o ruchu dziennym i nocnym, a o maksymalnej chyżości 15 kilometrów na godzinę śród miejscowości zamieszkałych, 30 zaś kilometrów po za ich obrębem. Ministerstwo handlu zastrzega sobie, że po wynikach techniczno policyjnego zbadania linji, może zarządzić stosowne obniżenie przepisanych chyżości maksymalnych, tak dobrze w pierwszym zaraz roku rozpoczętego na tej linji ruchu kolejowego, jak wogóle wydać dla niej postanowienia szczególne co do chyżości jazdy nocnej.

Kolej ta, około 17·3 kilom. długa — której punktem wyjścia będzie stacja Lwów Kleparów, kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów), przez co nastąpi wspólny użytek pewnej części tej ostatniej linji — rozpoczyna się przy 5-tym kilometrze linji Lwów-Bełzec i zrazu na długości około 2 kilometrów pójdzie po własnym nasypie, później zaś po gościńcu krakowskim, który w ten sposób aż niemal do samego ostatka nowej linji przez nią użyty zostanie. Przestrzeń końcowa, jak niemniej w południowej stronie Janowa stacja ostatnia tegoż nazwiska, zbudowane będą także na własnym gruncie kolei.

Koncesjonarjusze są obowiązani, zezwolić w przyszłości na nawiązek z ich linją ewentualnych odnóg kolejowych, wiodących do zakładów fabrycznych i górniczych — gwoli przewozu ich produktów — a to pod warunkami, najmniej dla interesowanych uciążliwemi.

Kolej ma być jednotorowa i stosownie do tego, o ile nie zostaną użyte drogi krajowe, ma nastąpić wykupno potrzebnych pod budowę gruntów.

Odległość, długość i ilość torów, stacyj i przystanków, jak również odległość stacyj wodnych i ich wydatność, wreszcie stosunkowy rozkład ramp do ładowania i ich dróg dojazdowych należy wymierzyć, względnie przeprowadzić, według wskazówek, jak zostaną podane dla tej budowy przez ministertwo handlu.

Na przystankach — jeżeli w żadnym z położonych w pobliżu prywatnych budynków nie dałoby się uzyskać odpowiednich ubikacyj — mają być urządzone odpowiednio wielkie, kryte poczekalnie.

Kolej ma być na całej długości połączona linją telefoniczną, obejmującą wszystkie stacje i przystanki, w których znajduje się stały personal służbowy. — Dla ruchu mają być dostarczone wszystkie przez regulamin sygnałowy przepisane optyczne i akustyczne środki sygnałowe.

Tren kolejowy ma się składać co najmniej z 2 trzyosiowych lokomotyw, 4 wagonów osobowych i 2 wagonów służbowych (wagon pocztowy, oraz pakunkowy i konduktorski).

Mechanizm lokomotyw ma być podobnie, jak w maszynach tramwajowych, kryty i w ten sposób urządzony, ażeby pewnie zapobiegał wypadaniu żarzących się kawałków węgla i wylatywaniu iskier. Za materjał palny służyć będzie koks.

Wagony osobowe i służbowe być mają zaopatrzone w przyrządy do ogrzewania parą i odpowiednie hamulce.

Jeżeli kolej ta w przeciągu dwu po sobie następujących latach, w których będzie w ruchu, przyniesie w czystym zysku najmniej 6% od kapitału zakładowego, będzie mogło ministerstwo handlu zarządzić odpowiednie zniżenie obowiązującej aż do tej pory taryfy.

Koncesjonarjusze są obowiązani przewozić pocztę i osoby, w służbie poczty będące, wszystkiemi rozkładem jazdy objętemi pociągami, osobowemi i mięszanemi“.

Z prowincji

Z pod Miodoborów w kwietniu. (*Ruszczenie polskiej ludności.*) Dziwna jakaś apatja opanowała tu Polaków, których jest w naszych stronach bardzo wielu, gdyż nietylko po miastach, ale także i po wsiach są polskie parafje. Dla oświaty polskiej i podniesienia ducha polskiego mało tu uczyniono, nikt nie zakłada nowych czytelni, a gdzie są już założone, tam one ledwie prosperują. Stosunki te wykorzystują naturalnie serdeczni bracia Rusini i gdzie się tylko da, rutenizują Polaków. Ztąd też wielu Rusinów mamy tu z czysto polskiemi nazwiskami, jak naprzykład Popiele i wielu innych. W ostatnich czasach wzięto się do zakładania ochronek ruskich, które pod pokrywką miłosierdzia uczyć mają dziatwę i lud, co to jest Polak, a co Rusin i już od maleńkości w dziatwę wszczepiać nienawiść do Polaków, (takie bowiem te ochronki mają mieć zadanie wedle objaśnień pewnego księdza grecko katolickiego.) Nie dziw więc, że uczciwie myślący sami Rusini przeciw tym ochronkom występują.

Mamy tu do zanotowania ciekawy wypadek, jaki się zdarzył w Czabarówce. W szkole tamtejszej wedle zasięgniętej przez nas informacji, był językiem wykładowym od niepamiętnych lat język polski i to trwało aż do roku 1894. W roku 1894 utworzono inspektorat szkolny w Husiatynie i posadę tę nadano p. Ochnyczowi, który też zaraz po objęciu inspektoratu w Husiatynie lustrując szkołę w Czabarówce, powiedział kierownikowi szkoły tamtejszej panu B. *abyśte wid nyni meni dity tutki po rusky wczyły* i faktycznie od tego czasu stał się językiem wykładowym język ruski. W Czabarówce jest prawie połowa Polaków i ani rada szkolna miejscowa, ani inne władze tego nie zarządziły. Ciekawi więc jesteśmy, skąd p. Ochnycz miał prawo język wykładowy polski zmieniać? Jeżeli p. Ochnycz nie może znieść polskiego języka, to niech wszystkich Polaków ztąd przesiedli a wtedy będzie miał „*wsio pa russki*“.

Fakt ten podajemy do wiadomości odnośnych władz.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Dziennik lwowski.
Piątek 19. kwietnia.
Teatr hr. Skarbka: nie ma przedstawienia.

Wiadomości osobiste. Ks. arcyb. Popiel wyjeżdża d. 27. bm. za granicę, udając się najprzód do Rzymu *ad limina apostolorum*, a później na kurację do Ems, skąd powraca do Warszawy w połowie czerwca. — Arcyks. Karol Ludwik wyjechał dziś w piątek rano na dwutygodniowy pobyt do Meranu. Arcyksiążę wstąpi z powrotem do Insbrucku celem odwidzenia stojącego tam załogą młokszego swojego syna, arcyksięcia Ferdynanda.

Kalendarz. Piątek (19): Emy. Wschód słońca o godzinie 5 minut 14, zachód o godzinie 6. minut 47.

Doktorat nauk technicznych. Kolegjum profesorów Szkoły politechnicznej we Lwowie opracowało projekt przepisów o egzaminach dyplomowych, który został już przedstawiony ministerstwu oświaty i rozesłany innym politechnikom. Ważniejsze ustępy tego projektu są następujące:

W celu stwierdzenia wyższego naukowego uzdolnienia w zawodzie technicznym i uzyskania stopnia akademickiego, odbywają się na każdym wydziale Szkoły politechnicznej we Lwowie egzamina ścisłe (dyplomowe). Na dowód zdanego egzaminu ścisłego wystawia się dyplom, przyznający kandydatowi stopień akademicki doktora nauk technicznych. Egzamin ścisły składa się z dwu części: z pracy naukowej technicznej, przedłożonej przez kandydata w druku, lub w rękopisie i z egzaminu ustnego.

Egzamin ustny zdaje kandydat przed komisją, której przewodniczy dziekan, lub w razie przeszkody, prodziekan wydziału.

Komisja składa się z przewodniczącego i trzech egzaminatorów, których dziekan powołuje z pośród profesorów, wykładających przedmioty egzaminu. W razie, jeżeliby katedra któregokolwiek z tych przedmiotów była chwilowo opróżniona, lub profesor do egzaminowania powołany w egzaminie uczestniczyć nie mógł, powołuje dziekan na egzaminatora jednego z profesorów, wykładających przedmiot pokrewny.

Egzamin ustny jest publiczny i trwa najwyżej trzy godziny.

Na podstawie wyniku tego egzaminu orzeka komisja, czy kandydatowi może być udzielony dyplom doktora nauk technicznych.

Kandydat, którego egzamin ustny uznała komisja za niedostateczny, może być przypuszczony do powtórzenia tego egzaminu, raz trzeci jednak reprobowany traci na zawsze prawo zdawania egzaminu ścisłego na odnośnym wydziale którejkolwiek Szkoły politechnicznej austrjackiej. Taksa za ocenienie pracy naukowej wynosi 120 koron i tyleż za egzamin ustny.

Promocji dokonywa pod przewodnictwem rektora i w obecności dziekanów profesor głównego przedmiotu egzaminu, jako promotor, w zwykłej formie odebrania przyrzeczenia od promowowanego.

Taksa za promocję wynosi 60 koron.

Lekkomyślny skok. Samuel Barabasz, buchalter firmy „Reitmann & Bursztyn“ w Tarnopolu, usiłował onegdaj wieczór o godzinie 6., na Podzamczu, wskoczyć do pociągu, który już był w ruchu. Skok się nie udał, Barabasz upadł i omal że nie został przejechany. Po wylegitymowaniu się puszczono go na wolność, gdyż dla kuracji miał jechać do Wiednia.

Przystawiono onegdaj na policję Antoniego N., 9 letniego chłopca błąkającego się w rynku we Lwowie. Nie mógł on podać ani swego nazwiska, ani też miejscowości, z której pochodzi; twierdził tylko, że jakiś pan, w którego dworze się urodził i wyrósł, przywiózł go koleją do Lwowa i opuścił na ulicy, mówiąc: *„Teper idy prosto pered sebe, može tebe woźme kto do słužby.“* Matka jego, Jewdocha N., miała służyć w tym dworze i przed trzema dniami umarła. Malec tylko wie jeszcze, że żyd we wsi nazywa się Jankiel, że tam nosił jaja i przedtem pasał świnie. — Oddano go do aresztów celem zbadania przynależności i wyszupasowania.

Seminarjum w Tarnopolu. Śledztwo dyscyplinarne, wytoczone profesorowi tarnopolskiego seminarjum nauczycielskiego, Szafranowi, zostało zakończone uznaniem go za niewinnego i restytuowaniem na jego posadzie. Prof. Szafran począł już ponownie pełnić swą służbę — Dyrektor seminarjum, Michałowski, przeniesiony zostanie prawdopodobnie do Krosna, lub Sokala.

Sejmik relacyjny. Poseł ks. Pastor prosi nas o zawiadomienie, że dnia 23. kwietnia o godzinie 11. przed południem, będzie zdawał w Radymnie sprawę z czynności swych poselskich dla wyborców powiatu sądowego radymniańskiego.

W sprawie samobójstwa pułkownika Franciszka Wissneckera i obiegających o motywach tego kroku fałszywych pogłosek, otrzymuje *Gazeta Lwowska* z wiarygodnego źródła następujący komunikat: „Wedle zarządzonych dochodzeń, motywem zaszłego w dniu 16. b. m. samobójstwa pułkownika Franciszka Wissneckera, dyrektora budownictwa wojskowego, był jedynie i wyłącznie obłęd prześladowczy, który u niego niedawno się pojawił i stąd wynikły napad szału.“ Komunikat ów dodaje, że przeciw temu oficerowemu sztabowemu, który obowiązki swoje wiernie i gorliwie spełniał, nie można najmniejszego i w żadnym względzie podnieść zarzutu.

Noty dziesięciokoronowe. Pomiędzy rządem austrjackim a węgierskim toczą się obecnie według dzienników wiedeńskich, rokowania w sprawie emisji not dziesięciokoronowych, któreby miały zastąpić w nowej walucie dotychczasowe noty państwowe po 5 zł. Bilety dziesięciokoronowe byłyby emitowane nie przez Bank austro węgierski (nie byłyby więc banknotami), lecz przez oba ministerstwa skarbu, a opiewałyby na złoto.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 3·0°C., najwyższa + 5·8°C., najniższa + 3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie północno zachodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura podniesie się do + 6·0 C., niebo będzie prawie częste a względna wilgotność powietrza około 50 proc. Opadu nie będzie.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W marcu 1895 r. nadano we Lwowie 344.300 listów prywatnych niepoleconych; 204.600 kart korespondencyjnych; 103.400 posyłek pod opaską; 20.800 posyłek z próbkami; 320.300 egzemplarzy gazet; 163.700 listów urzędowych; 85.211 listów poleconych; 19.980 przekazów na kwotę 546.170 zł. 61 ct.; 71.940 posyłek wartościowych, 4723 czeków, 1736 zwykłych wkładek oszczędnościowych w łącznej kwocie 827.623 zł. 61 ct. Ogółem zatem 1,340.690 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 434.000 listów prywatnych niepoleconych; 187.000 kart korespondencyjnych; 60.000 posyłek pod opaską; 7.600 posyłek z próbkami; 118.000 egzemplarzy gazet; 56.200 listów urzędowych; 65.209 listów poleconych; 50.817 przekazów na kwoty 893.020 zł. 92 ct.; 58.747 posyłek wartościowych, 602 asygnat czekowych, 513 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 552.162 zł. 89 ct. — Ogółem zatem 1,038.688 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. W marcu 1895 r. nadano 14.156 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 9524 zł. — ct., nadeszło 16.038 telegramów dla adresatów w miejscu, a 99.916 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny. W marcu 1895 r. nadano telegramów 2465 dochód 1265 zł. — ct., przybyło telegramów 2555. Ilość rozmów telefonicznych między abonentami 31.974.

Odznaczenia rosyjskie. *Praw. Wiestn.* ogłasza długą listę osób, które zostały odznaczone, a między innemi otrzymali ordery: św. Włodzimierza I. kl. członek rady państwa Markus; oznaki brylantowe orderu Aleksandra Newskiego: jenerał gubernator Orżewskij, jenerał Szebeko i senator Szamszin, oberłowczy ks. Golicyn i ks. Grzegorz Golicyn, oraz naczelnik zarządu cenzury Feoksistow; Orła białego pomocnik jenerał-gubernatora warszawskiego Petrow; order św. Anny II. kl. otrzymali: naczelnik kieleckiego okręgu żandarmskiego Golicyn, naczelnik zarządu żandarmsko kolejowego Masson i naczelnik kancelarji warszawskiego okręgu żandarmów Markgrafskij.

W liczbie odznaczeń, jakiemi car Mikołaj zaszczycił rozmaitych urzędników z powodu świąt Wielkanocnych, znajdujemy jedno, w wysokim stopniu oburzające odznaczenie, które urąga wszelkim uczuciom już nietylko polskim, ale i ludzkim wogóle, zarazem zadaje kłam wszelkim nadziejom i pogłoskom o rzekomo humanitarnych dążnościach młodego cara rosyjskiego.

Osławiony okrucieństwem i z haniebnych czynów znany bohater rzezi krożańskiej, gubernator kowieński Mikołaj Klingenberg, znalazł się także w liczbie osób, odznaczonych przez cara: otrzymał order św. Włodzimierza III. klasy! Myśmy się łudzili, że pod rządami Mikołaja II. bądź co bądź więcej będzie miejsca dla poczucia elementarnej sprawiedliwości acz z nieufnością przyjmowaliśmy pogłoski o dymisji Klingenberga. Teraz mamy już do czynienia nie z pogłoską, lecz z faktem, urzędownie obwieszczonym że gubernator kowieński Klingenberg odznaczony został orderem!

Nowy przeor Paulinów. Przeorem zgromadzenia OO. Paulinów na Jasnej Górze częstochowskiej mianowany został ks. Euzebjusz Rejman, dotychczasowy prokurator klasztoru. Wybór to bardzo trafny gdyż ks. Euzebjusz znany jest jako człowiek światły, energiczny i kapłan wzorowy. Nowy przeor urodził się w Wieluniu w r. 1855, przywdział habit w r. 1880, a w rok potem, czyli po odbyciu nowicjatu na Jasnej Górze, wysłany został do seminarjum duchownego we Włocławku, które ukończył i wyświęcony został na prezbytera w r. 1885. Przystąpił do profesji, czyli składał śluby zakonne w styczniu br.

Zakaz całowania rąk. W niższych szkołach, szczególnie żeńskich, panuje zwyczaj całowania rąk nauczycielkom. Otóż w Buda-Peszcie na wniosek rady szkolnej, poparty przez starszego fizyka miejskiego, który orzekł, że całowanie rąk, jak w ogóle wszelkie całowanie, przyczynia się do rozszerzania chorób zakaźnych, magistrat wydał cyrkularz do dyrektorów szkół stołecznych, w którym nauczycielom i nauczycielkom jak najsurowiej odtąd wzbroniono dawać się uczniom, a względnie uczennicom w ręce całować.

Konferencja ostrzyhomska. W uzupełnieniu depeszy z Ostrzyhomia (Gran) donoszą pod d. 16. bm.: Kardynał prymas Vaszary złożył dziś o 10 g. przedpołudniem wizytę nuncjuszowi Agliardiemu i konferował z nim pół godziny.

Następnie udał się nuncjusz z sekretarzem Montagnellim, kanonikiem Hettyeyem i sekretarzem prymacjalnym Walterem do Bazyliki, gdzie szczegółowo zwiedził skarbiec.

O godzinie 2 popołudniu odbył się obiad galowy na 42 nakryć, na który prócz dygnitarzy duchownych zaproszeni zostali cywilni i wojskowi.

Podczas przejazdu przez miasto był nuncjusz przedmiotem ciągłych owacyj.

Jeszcze — nowy karabin. Paryski dziennik *Gaulois* donosi, że ministerstwo wojny przedłożone model nowego karabina, sporządzony według systemu Grasa z tą jednak różnicą, że nabój jest o połowę lżejszy. Wskutek tego początkowa szybkość biegu kuli zwiększa się o ośmset metrów — a co po za tem idzie, dalekonośność i celność strzału.

Nowowynaleziony nabój może być zastosowany i do karabinu Lebela przy zastosowaniu odpowiednich małych zmian.

Kobiety w Bośni i Hercogowinie. Małżonka ministra wspólnego i wielkorządcy Bośni i Hercogowiny, Vilma Kallay, Węgierka, wystąpiła jako pisarka i mówczyni. Na zebraniu Tow. dobroczynności w Peszcie odczytała studjum: „O życiu kobiet w prowincjach zajętych.“ W r. 1891 rozpisano konkurs na posadę żeńskiego lekarza w Dolnej Tuzli; warunki były: dyplom uniwersytecki, znajomość jednego języka słowiańskiego. Otrzymała posadę urzędową pani dr. Teodora Krajewska i zrazu napotkała nieprzezwyciężone trudności, żeby się dostać do domów mahometanek. Mimo to były rezultaty o tyle pomyślne, że w r. 1893 powołano drugą lekarkę do Mostaru. Z wykazów urzędowych r. z. wynika, że pani Krajewska leczyła osób 613, 269 katolickiego, 90 greckiego, 224 mahometańskiego, 20 mojżeszowego i 1 protestanckiego wyznania. Wyleczonych 321, w szpitalu 24, pod opieką lekarki pozostało 73. Liczba chorych powołujących lekarkę wzrosła o 60 osób od roku. W Mostarze pani dr. Bohusława Keck leczyła 763 chorych: 136 katolickiego, 200 greckiego, 404 mahometańskiego, 20 mojżeszowego, 4 protestanckiego wyznania. W liczbie chorych, w obu miastach, było kobiet i dzieci mahometańskich 360. Zaufanie ludności do lekarek widocznie wzrasta, ustaje używanie przesądnych, sympatycznych środków w rodzinach i w haremach. Powołanie lekarek pod względem humanitarnym i kulturnym okazało się zbawiennem.

Pani Kallay w Ilidze przyjmuje świat miejscowy, a zwłaszcza mahometanki. Pisze o tem, co następuje: Mężczyźni muszą być wtedy z całej okolicy domu oddaleni; pokoje zamieniam na ogród, każde okno i szpara z zewnątrz muszą być choinami zasłonięte, weranda od strony parku szczelnie na wysokość człowieka drzewami zakryta; za drzewami schowana kapela cygańska, której muzyka gości zachwyca, kwiaty i muzyka to najwyższa duchowa rozkosz mahometanek. Towarzystwo jest bardzo pstre i ożywione. Ubrania jaskrawe, jedwabne i aksamitne, obficie złotem i srebrem haftowane, mnóstwo klejnotów, na jednej głowie czasem trzy djademy. Rozmowa obraca się w dosyć ciasnym widokręgu, ale nie jest bez inteligencji. Wogóle kobiety te marzą o wyzwoleniu się z kajdan ich zamkniętego życia i obyczajów, pragną oddania się zadaniom kobiety. Są one bardzo czułe na informacje, odnoszące się do racjonalnego spełniania obowiązków w rodzinie.

Lat 116 przeżył znany grecki obywatel Haftas, który przyjmował udział w wojnie o niepodległość. Zmarł w tych dniach w Atenach. Pogrzeb odbył się na koszt państwa. Starzec do ostatniej chwili cieszył się zupełną trzeźwością umysłu.

Nowinki z paryskiego świata artystycznego. Jury Salonu na Champs Elysées uchwaliło nie dopuścić na wystawę statuy E. Augiera, dłuta ksi

---

bała się rozpaczy, a może nawet gniewu swojego syna, który po ośmiu latach małżeństwa jednakowo silnie kochał Lidję, jak w pierwszym dniu po ślubie. Ta stałość w miłości napełniała właśnie panią Fénigan obawą. Dla niej jak i dla innych Francuzek, które nieporównanie więcej są matkami niż żonami i przenoszą na dziecko całą swoją miłość, z jakiej mąż nie umiał lub nie chciał korzystać, dla niej miłość namiętna była tylko koniecznym dodatkiem powieści, dramatu lub komedji, a życie we dwoje przedstawiało jej się jako spokojne, umówione wspólne pożycie. Jak mogła ona objaśnić sobie całą siłę tej namiętności, którą przez tyle lat widziała w oczach syna, ciągle taką niezwalczoną, jak tego wieczoru, gdy palącemi łzami oblewał szybę w oknie zbrojowni!?

— Rzeczywiście, nie pojmuję was mężczyźni — mówiła, idąc z nim i podtrzymując go podczas pierwszego spaceru po parku w jasny i ciepły dzień sierpniowy. — Możecie jednocześnie i kochać i gardzić.. Tak i ty ciągle jeszcze myślisz o tej niegodnej, która cię oszukała, która żyje z drugim i robi ciebie pośmiewiskiem całej okolicy.

Matka poczuła, jak zadrżała ręka, opierająca się na jej ramieniu, surowym głosem jednak i z wyrazem oczu jaki spotykamy u nieubłaganego operatora, ciągnęła dalej:

— Cała historja jest teraz wszędzie znaną; wystaw sobie tylko... schadzki ich odbywały się tu w naszym domu.. Przychodził w nocy, przesadzał przez mur.

— Wejdźmy tutaj, mamo, jestem zupełnie wycieńczony — szepnął Ryszard, trącając drzwi małego drewnianego domku.

Gdy całym ciężarem swego schorowanego ciała opuścił się na otomanę, zaskrzypiały sprężyny zardzewiałe; jedna i ta sama myśl wywołała jednocześnie tak u matki, jak u syna rumieniec na lice.

— Dla twej godności, dla twego nazwiska, moje drogie dziecko, nie myśl więcej o tej kobiecie, przyrzeknij mi to. (D. c. n.)

łnej d'Uzés. Księżna jest bogatą dyletantką. Artyści chcieli w ten sposób zaznaczyć swą niezawisłość.

Alfons D a u d e t ogłasza w *Gaulois*, że pewien bogaty Hiszpanin ofiarował mu 150.000 fr. za dedykację „M a ł e j P a r a f j i," którą drukujemy w odcinku naszego pisma. Daudet odrzucił oryginalną propozycję.

Catulle M e n d é s ma w tych dniach pojedynkować się z reporterem *Figara* H u r e t e m, z powodu, iż tenże nazwał go przyjacielem Oskara Wildego.

Japonja w ciągu wojny, jak wyliczono, zdobyła 607 dział (wartości 10 milj. fr.), 7400 sztuk broni ręcznej (wart. 150.000 fr.), zapasy ryżu wart. 250.000 fr., 368 koni (wart. 10.000 fr.), 5 milj. fr. w monecie brzęczącej, 3326 namiotów (wartości 150.000 fr.), 447 chorągwi, 15 dzunków, 3 parowce, 2 żaglowce, 3 okręty wojenne (wartość ogólna 5½ milj. fr.), 22 milj. fr. w papierach wartościowych, mnóstwo wozów, maszyn, torpedów, prochu strzelniczego, mundurów itd. itd. Ogólną wartość zdobyczy oceniają na 45 milj. franków. Łupy te są owocem 17 bitew morskich i lądowych, w których stracili Japończycy 418 poległych i 1165 rannych, podczas gdy ze strony Chin padło 6620, a rannych było 9500.

Wszyscy zadowoleni. Oryginalny wyrok wydał w tych dniach pewien sędzia w Medjolanie. Młody, bogaty kupiec, Paolo Prada, stawał przed kratkami pod zarzutem, iż pocałował na ulicy niejaką pannę Delfinę Majo. Powódka obecna w izbie sądowej, olśniła wszystkich swoją urodą. Sędzia uniewinnił oskarżonego, motywując wyrok swój tem, że „widok tylu wdzięków pociągnął oskarżonego nieprzepartym urokiem i ubezwładnił jego moc ducha, co usprawiedliwia niewłaściwy objaw zachwytu". Obie strony, rzecz niesłychana, wyszły zarówno zadowolone z wyroku.

Majątek w markach. Filatelistyka, to jest sport zbierania marek pocztowych, może tryumfować. W Londynie sprzedano w tych dniach przez licytację zbiór rzadszych marek. Dwie sztuki, zielona i pomarańczowa marka listowa Guyany angielskiej z roku 1851, osiągnęły na tej licytacji razem 1600 zł. Inne rzadkie okazy równie dobrze były płacone.

Bez centa został we Lwowie Iwan Drohomirecki, gospodarz z Bereżany Wyżnej w pow. kołomyjskim, który, przybywszy do Lwowa, na głównym dworcu zgubił ostatnią piątkę, jaką posiadał. Biedak zgłosił się do policji z prośbą, ażeby go odszupasowano na miejsce, przyrzekając, że koszta zwróci, skoro tylko znajdzie się u siebie w domu.

Strejk. Jak donosi dzisiejszy telegram, robotnicy cegielniarscy w „Wienerberg" pod Wiedniem żądają zwiększenia płacy o półtora guldena od 1000 cegieł, towarzystwo ofiaruje im 30 ct.

Zapiski pośmiertne. Tertuljan S t a b l e w s k i, trzeci z synów śp. Karola z Zalesia i Korduli z Sczanieckich, dziedzic dóbr Ślachcińskich i Nietrzanowskich, zmarł d. 15. bm. po kilkunastoletniej ciężkiej niemocy w 59 roku życia w Ślachcinie. Zmarły był obywatelem nieposzlakowanej prawości charakteru i cieszył się ogólnem uznaniem i sympatją.

Święcone w „Kole". Wspólne święcone w „Kole literacko artystycznem" odbędzie się w niedzielę, dnia 21. bm. o godzinie 12 w południe.

Święcone w Stowarzyszeniu nauczycielek. Dnia 21. bm. w niedzielę o g. 11 rano odbędzie się w lokalu stowarzyszenia święcone, na które wydział serdecznie zaprasza wszystkich członków czynnych i wspierających.

Odczyt. Na dochód schroniska dla nauczycielek odbędzie się dnia 20. bm. o g. 6 wieczorem w sali ratuszowej odczyt radcy szkolnego p. Bolesława Baranowskiego. Prelegent mówić będzie „O niektórych fragmentach dramatycznych Słowackiego".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

N a r z e c z k o l o n j i r y m a n o w s k i e j. W myśl odezwy wysłanej przy końcu roku zeszłego do rad powiatowych i miejskich, przysłały datki w sumie po 50 zł. Rady powiatowe w Buczaczu, Samborze, Sanoku, Tłumaczu, Rady miasta Krosna, Stryja, Wadowic; zapowiedziały zaś nadesłać po 50 zł. Rady powiatowe w Pilźnie, Gródku i Turce.

Prócz tego nadesłały po 20 zł rady powiatowe w Stryju, Śniatynie i rada miasta Jarosławia, po 10 zł. rady powiatowe w Bohorodczanach, Borszczowie, Jarosławiu, a 5 zł. rada pow. w Łańcucie.

Wszystkie rady powiatowe i miejskie, które deklarowały pewne kwoty na rzecz tejże instytucji uprasza komitet o przysłanie zawiadomienia zapadłej uchwały na ręce skarbnika I. leczniczej kolonji rymanowskiej p. Wład. Zontaka, muzeum im. Dzieduszyckich.

Zapiski zamiejscowe.

Złoczów. Złoczowski „Sokół" zaprasza wszystkich druhów na święcone w sobotę, dnia 20 bm. o godzinie pół do 7 wieczorem.

Biuletyn wydawniczy.

Pismo codzienne z natury rzeczy jest do tego stopnia zaabsorbowane różnorodnością spraw bieżących, że wiele z nich musi ścieśniać w granicach jaknajszczuplejszych. Sztuka i literatura od dawna uskarżają się na to — ale ich skargi nie odnoszą i odnieść nie mogą pożądanego skutku, wyczerpujące bowiem sprawozdania i oceny pozostać muszą udziałem organów fachowych, prasa zaś codzienna zawsze będzie skazaną na to, by je traktować tylko ze stanowiska informacyjnego.

Nie inny też charakter zmuszeni jesteśmy nadać biuletynom, których szereg rozpoczynamy. Warunki techniczne poprostu uniemożliwiają nam zaznajamiać czytelników tak dokładnie, jak pragnęlibyśmy, z objawami życia umysłowego; sądzimy jednak, iż lepiej uczynić to, co w danych warunkach jest możliwem, aniżeli zupełnie zaniechać sprawy, skoro nie ma sposobu dla załatwienia jej *lege artis*.

Nie recenzyj i krytyk zresztą potrzeba szerokiemu ogółowi czytelników, jeno raczej powiadomienia, o tem co dzieje się na rozległych polach ruchu piśmienniczego, a taki właśnie cel mają nasze biuletyny.

Rozumie się niemal samo przez się, że gdy o ruchu wydawniczym polskim mowa, przychodzi pierwsza na myśl firma warszawska F. P a p r o c k i e g o, która nadzwyczajną swą ruchliwością w prawdziwe wprowadzić może zdumienie. Nie dziwną byłaby taka produktywność na Zachodzie, gdzie każdy inteligentny człowiek książki czyta, a prawie każdy kupuje — ale u nas.. Z tem wszystkiem jednak i publiczność polska widocznie coś trochę przecie konsumować musi ze stołu biesiady piśmienniczej, skoro jedna tylko firma w ciągu nie długiego stosunkowo czasu tyle dzieł wydała, iż wcale przyzwoitą możnaby z nich utworzyć bibljotekę.

Paprocki nie obrał sobie żadnej specjalności. Wydaje on rzeczy w najrozmaitszy zakres literatury wchodzące, byle tylko odpowiadały wymaganiom bądź to estetyki, bądź wiedzy, bądź wreszcie obu razem.

Dział powieściowy oczywiście przeważa, powieść bowiem jest ciągle jeszcze najpopularniejszą formą literacką. W tym właśnie zakresie przysporzył Paprocki w ostatnich czasach dużo cennych nowości. Na czele wymienimy przedewszystkiem „*Opowiadania wieczorne*" B. P r u s a, w których imponujący talent tego pisarza z całą przebłyskuje wspaniałością. Dwutomowa powieść Wiktora G o m u l i c k i e g o „*Złote ogniwa*" dowodzi, że tak wysoko ceniony poeta umie i na tem polu, dalekiem jego właściwemu, zakresowi działania, nietylko zająć czytelnika, lecz także silnie wstrząsnąć jego nerwami i myśl pobudzić do refleksyj. H a j o t a przypomniała się dużą powieścią w dwóch tomach p. n.: „*Ich syn*". Jestto bądź co bądź autorka niepoślednio uzdolniona, przytem kobieta „w każdym calu", wrażliwa, subtelna i trochę egzaltowana, co objawia się u niej zwłaszcza w kreśleniu charakterów najczęściej oślepiająco jasnych, lub jak noc czarnych.

Osobno na wymienienie zasługują dwie nowe książki Klmensa J u n o s z y. Jedna nosi tytuł: „*Żywota i spraw Imć Pana Symchy Borucha Kaltkugla ksiąg pięcioro*" — druga, ozdobna ilustracjami K o s t r z e w s k i e g o, zawiera „Monologi". — Obie jaśnieją niezrównanym humorem, obserwacją nadzwyczajnie bystrą, wreszcie tą uderzającą plastyką, jaka Junoszy jest właściwą.

Z obcej literatury powieściowej przyswojono nam sensacyjną nowość Knuta H a m s u n a: „*Redaktor Lynge*", znakomitą satyrę przeciw zwyrodnieniu dziennikarstwa.

Na wielkie rozmiary zakrojone dzieło dra Mścisława Edgara T r e p k i „*Anglja i Anglicy*", jest widocznie owocem dokładnych studjów, które złożyły się na wyrazisty, dokładny i zajmujący obraz ziemi Albionu i jej synów, na podstawie własnych autora spostrzeżeń, jako też literatury odnoszącej się do tego przedmiotu. Dr. Trepka wykazuje, że misja rasy anglo-saskiej nie jest jeszcze wyczerpaną, że owszem dzięki żywotności tej rasy, czeka ją jeszcze wielka przyszłość; przedstawia dalej „erę Wiktorji", jako złoty wiek Anglji, roztacza obraz kolonjalnej potęgi tego państwa i rozpatruje szereg kwestyj zajmujących dzisiejszą politykę wewnętrzną angielską, jak kwestję irlandzką, kwestję religijno-kościelną, robotniczą, ustrój społeczeństwa itd. Są to wszystko odrębne studja, składające się jednak, jak zaznaczyliśmy, na jednolity i barwny obraz.

Z zakresu wiedzy popularnej przybyło rejestrowi wydawniczemu omawianej przez nas firmy kilka nowych, a poważnych pozycyj. Zalecenia godną każdej rodzinie jest n. p. W. P r e y e r a „*Rozwój umysłowy dziecka*", wobec zaś coraz żywszego dziś interesowania się ogółu zjawiskami okultystycznemi nie od rzeczy będzie wspomnieć o „*Odgadywaniu myśli*", w której to pracy W. A. H o v e y a spolszczonej przez H. W e r n i c a znajdujemy szczegółowo zestawione rezultaty badań londyńskiego Towarzystwa psychologicznego, objaśnione licznemi ilustracjami. Tu wspomnieć wypada także o dziełku R e h f i s c h a: „*Samobójstwo*". Zawiera ono dużo zajmujących spostrzeżeń i uwag w sprawie coraz silniej grasującej choroby społecznej.

„*Mały podręcznik weterynarji popularnej*" (Fr. O k n i ń s k i e g o) odda niezawodnie prawdziwą przysługę hodowcom bydła, podając treściwie i przystępnie najnowsze rezultaty nauki leczenia zwierząt.

Zamykamy dzisiejszy biuletyn wzmianką o nowych książkach dla dzieci i młodzieży, wydanych przez firmę Paprockiego. T e r e s y J a d w i g i tak cenionej na tem polu autorki „*Wałka*" osnutą jest na tle wojny francusko-pruskiej i celuje wielką barwnością opowiadania; C o r d e l i i zaś „*Mali bohaterowie*" (przekład Z. S o k o ł o w s k i e j) zajmą młodocianych czytelników nietylko porywającą treścią lecz także prześlicznemi ilustracjami, przejętemi z wydania włoskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Lola B e e t h opuściła onegdaj Wiedeń, żegnana na dworcu przez liczne grono kolegów i wielbicieli. Wyjeżdżającą do Paryża artystkę zasypano literalnie kwiatami i wieńcami.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek nie ma przedstawienia; jutro w sobotę po raz trzeci „Harde dusze", sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, przerobiona przez Zygmunta Sarneckiego.

„**Muzeum**" zeszyt IV. za miesiąc kwiecień zawiera: I. Dr. K. Krotoski. O przeciążeniu naszej młodzieży w szkołach średnich. II. Dr. H. Biegeleisen. Wpływ rodziny na J. Słowackiego (c. d.). III. Dr. T. Ziemba. Gimnazja pruskie. IV. Gorzycki K. Kilka słów o nauce historji w szkołach średnich (c. d.). V. Dr. A. Zipper. O przekładach Mickiewicza z Goethe'go. VI. Zagórski W. Kult Kabirów (c. d.). VII. Recenzje i sprawozdania. VIII. Sprawy Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. IX. Sprawy bieżące. X. Rozmaitości. XI. Wspomnienia pośmiertne. Feliks Baczakiewicz. XII. Fundacja im. Adama Mickiewicza.

Teatr.

(„*Harde dusze*" *sztuka w 5 aktach, a 6 odsłonach, przerobiona podług powieści E. Orzeszkowej przez Z. Sarneckiego.*)

Nad Tołłoczkami nie wzeszło po dziś dzień słońce oświaty i dużo snać jeszcze oczu rosa wyje, zanim ono zejdzie. Szlachta zagrodowa pieści tam dotąd dziwaczną tradycję, — zabobor, jak słusznie wyraża się Florjan Kulesza, o podziale ludzi na dwie kategorje: szlachecką i chamską.

Ta szlachta istotnie nic nie zapomniała i niczego nie nauczyła się. Prawo dziedziczności jest głównym motorem jej życia, jeśli życiem nazwać można takie zaskorupienie się w prastarych formach. Jak solny słup żony Lota, stoi ona w kamiennej swej nieruchomości w s t e c z zapatrzona, podczas gdy chamskie dusze uświadomieniem i pracą łamią pęta nałożone im przez tradycję. Ale oswobodzenie to okupić im przychodzi ciężko... Bo pomiędzy hardą szlacheczczyzną uosobioną w Konstantym Osipowiczu, żarliwym obrońcy rodowego klejnotu, a młodym żywiołem chamskim, reprezentowanym przez Jerzego Chutkę, wybucha walka na śmierć i życie: walka o urojone prerogatywy z jednej strony, z drugiej — o prawa ogólno ludzkie. Kością niezgody staje się Salusia Osipowiczówna, siostra Konstantego, dziewczyna o szlachetnem sercu, lecz słabej woli, zdolna do namiętnych chwilowych wybuchów, lecz niezdolna do stanowczości i abnegacji.

Rzucona pomiędzy dwa przeciwne bieguny — pomiędzy brata i kochanka, pomiędzy szlachcica i chama, pada ofiarą swej słabości. Pod naciskiem rodziny zrywa z kochankiem, aby przyrzec rękę „niemrawie" Cydzikowi; ale w stanowczej chwili odrzuca Cydzika i wraca do Jerzego. Wraca za późno: nie umiała pokierować swem życiem, toż potrafi przynajmniej umrzeć godnie. Namiętność bierze w niej znowu górę nad logiką, rzucając nieszczęśliwą Salusię w fale stawu, gdzie ginie jako ofiara hardej duszy szlacheckiej swego brata i hardej duszy chamskiej swego kochanka.

Posępny to więc widok, jakiego użycza zaścianek tołłoczkowski, i trudno nawet dziwić się, jeśli w jego atmosferze serca wrażliwsze albo pękają, jak u Salusi, albo też grzęzną w mrokach melancholji, jak u „głupiego Gabrysia". Nie dozwala nam jednak cisnąć na szlacheczczyznę kamieniem potępienia duch, wiejący w sąsiednim Laskowie, gdzie, mimo miłości dla klejnotu familijnego, przestano już pomiędzy ludźmi a zwierzętami stawiać chama jako *species* przejściową. Tam świat nowej ery wypłoszył przesądy; tam ostały się tylko cnoty szlacheckie. One to garną do siebie zranione w najdrażliwszym punkcie serce chamskie Jerzego, one nie pozwolą rozkrzewić się w nim nienawiści, którąby kiedyś ciężko zaważyć mogła nad głowami wszystkiego, co niechamskie.

Znakomita powieść Orzeszkowej jest bezsprzecznie tendencyjną. Tendencyjność jej *in optima forma* przeszła także w sztukę przerobioną z powieści, a kończącą się nawet morałem przez usta Kuleszy. Dla nas, co prawda, tendencja „Hardych dusz" mniej jest zajmującą od samego malowidła zdarzeń i postaci; u nas bowiem ostatnich Mohikanów szlachty na zagrodzie równej wojewodom, dawno zmiotła fala czasu i nawet wspomnienie nie pozostało o niej u ogółu. Ale poza kwestją socjalną w walce Osipowiczów z Jerzym Chutką toczy się także walka dwóch potężnych namiętności: walka ambicji szlachetnej z gorącem uczuciem erotycznem. Ta walka nie może znaleść widzów obojętnych, ścierają się w niej bowiem w sposób istotnie dramatyczny uczucia ogólno ludzkie.

Za wczorajszą sztuką przemawiało w domniemaniach wielbicieli sceny powodzenie, jakiego doznała w Krakowie i Poznaniu; przeciw niej głęboko, a nie bezpodstawnie zakorzenione niedowierzanie do powieści przeniesionych na scenę. Śmiałe to istotnie przedsięwzięcie pomysłowi opowieściowemu nadać formę dramatyczną; ale Sarnecki jest zbyt wytrawnym rutynistą, by potrzebował lękać się takich trudności. Z prawdziwym pietyzmem dla pierwowzoru potrafił on pogodzić wymagania sceny, potrafił obrazowi nadać pożądaną wypukłość, akcji zaś energję i żywość.

W przedstawieniu wziął udział niemal cały personal dramatyczny naszej sceny. Było ono bardzo staranne. P. Ż e l a z o w s k i e m u (Jerzy Chutko) i p. S t a c h o w i c z o w e j (Salomea), udało się rozgrzać nawet naszą chłodną publiczność grą swą pełną gorącego uczucia. P. F i s z e r wlał w postać Kuleszy ujmującą jowialną serdeczność, a wyborne jego pendant niewieście stworzyła p. C i c h o c k a jako Teofila Kuleszowa. Stylowym nieubłaganym obrońcą szlacheckości od despektu pomieszania się z krwią chamską był p. H i e r o w s k i.

Na prozaiczne dzieje dworku laskowskiego rzuciła dużo poezji Aniela Kuleszówna p. C z a p l i ń s k i e j, podczas gdy p. P o l k o w s k a zręcznie wydobyła z postaci Karolki zabawne strony podlotka, który od rana do nocy śmieje się, figle płatając i w najtragiczniejszych nawet momentach nie traci.. apetytu. Zaciekle zakochaną parę młodych Michałostwa Osipowiczów z wielką dozą humoru interpretowali p. Gasiński i p. K w i e c i ń s k a.

Oracje swata Cydzikowego Jaśmonta (p. R u s z k o w s k i) i automatyczność samego Cydzika (p. W a l e w s k i) powszechną budziły wesołość. W końcu należy się osobno wyrazić uznanie p. W y s o c k i e m u, który z „głupiego Gabrysia", wykrzesał prawdziwie wzruszającą postać.

St. R.

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm przesłał kaznodziei nadwornemu Frommelowi, swój portret z napisem: „*Wer nur auf Gott vertraut und fest um sich haut, hat nicht auf Sand gebaut.*"

Wkrótce odbędą się ściślejsze wybory do angielskiej izby gmin, których wynik wobec małej większości partji rządowej, budzi powszechne zainteresownie Oksford, gdzie konserwatyści odnieśli ostatnim razem bardzo liche zwycięstwo, jest niepewny. W okręgu Warwick-Leamington jest niemal pewnym wybór unionisty Jerzego P e e l a, a środkowy Norfolk prawdopodobnie także dostanie się ministrowi. W Irlandji w Wicklow i Nevoy najwięcej szans mają parneliści.

Trzęsienie ziemi.

Prof. S u e s s wyraził się wobec jednego z dziennikarzy wiedeńskich następująco: Południowe Alpy z dawna bywały widownią podobnych zjawisk. Najgroźniej wystąpiło trzęsienie ziemi w Villach w r. 1384 i w Zagrzebiu w r. 1880. Fale trzęsienia posuwały się zawsze w kierunku od północnego Zachodu ku południowemu Wschodowi. Nauka nie może jeszcze dziś orzec, żali zachodzi jaki związek między ostatniem trzęsieniem ziemi, a strukturą gór, lub formacją jaskiniową — ani też przewidzieć, czy i z jakiem nasileniem trzęsienie się powtórzy.

Jeden ze świadków katastrofy lublańskiej zapisywał czas poszczególnych wstrząśnień. Pierwsze, najstraszliwsze dało się uczuć o godz. 11 min. 16, drugie również bardzo gwałtowne — minutę później; trzecie o 11 min. 20, czwarte o 11 min. 41, piąte o 11 min. 45, szóste o 11 m. 48. Po północy powtarzały się one w następujących odstępach czasu:

godz.	12	min.	1
„	12	„	2
„	12	„	50
„	1	„	32
„	2	„	45
„	3	„	37
„	3	„	45
„	3	„	50
„	4	„	2
„	4	„	12

Bardzo gwałtowne wstrząśnienie nastąpiło o godz. 4. min. 17 i w 3 minuty później, nieco słabsze o godz. 4 min. 25, dalej 5 min. 36, wreszcie do godziny 8 rano jeszcze dwa wstrząśnięcia.

Z Lublany donoszą pod d. 16. bm.: Szkoły, urzędy i przeważna liczba sklepów pozostają zamknięte. Rada gminna zebrała się dziś na nadzwyczajne posiedzenie celem wdrożenia akcji ratunkowej. Wobec olbrzymich szkód zrządzonych przez katastrofę, postanowiono na razie wyasygnować 20.000 zł. na budowę baraków, udać się do rządu i sejmu z prośbą o subwencję, wreszcie — po skonstatowaniu szkód — postarać się o pożyczkę bezprocentową. Skarb wojskowy dostarczył namiotów na pomieszczenie 1000 osób.

Pod datą zaś 17. bm. donoszą stamtąd, co następuje: Dziś w nocy nastąpiły znowu cztery wstrząśnięcia, a mianowicie o godzinie 9. minut 30. wieczorem, o 3. i 4. minut 10. po północy, wreszcie o godzinie 8. minut 46. rano. Najsilniejszem było wstrząśnienie o godzinie 4. rano. Spiący zostali wyrzuceni z legowisk. Ci, którzy spali na ziemi, słyszeli już na półgodziny przedtem głuchy huk w głębi.

O godzinie 9. rano ziemia znowu drżeć poczyna. Panika na krótko uśmierzona, szerzy się na nowo, podsycana jeszcze bardziej przez niedorzeczną pogłoskę, jakoby Falb telegraficznie zapowiedział, że nastąpią jeszcze gwałtowniejsze wstrząśnienia. Kto żyw, uchodzi. Około 20.000 osób obozuje na łąkach Tivoli. Część bezdomnych zamyśla prezydent kraju ulokować w gmachu szkoły realnej. O otwarciu szkół na razie nie może być mowy. Demolowanie niektórych domów już rozpoczęto. Fabryki tytoniu od czasu świąt dotąd w ruch nie puszczono.

Najbardziej uszkodzonem zostało skutkiem trzęsienia ziemi muzeum krajowe, zbudowane przed kilku laty; znaczna część zbiorów, między niemi nadzwyczaj cenne wykopaliska przedhistoryczne są niepowrotnie zniszczone. Gmach nowego teatru pękł od podwalin do stropu; maszynerja runęła. Na placach publicznych duchowieństwo odprawia ciągłe modły. Komisje rewidują domy, by zarządzić, co należy i przynajmniej w przybliżeniu ocenić szkody. Akcją ratunkową kieruje nieustający komitet wysadzony z łona rady miejskiej. Skarb wojskowy zarekwirował dalszą partję namiotów. Liczba wagonów, których bezinteresownie dostarczyła kolej południowa na tymczasowe schroniska ofiar katastrofy, dochodzi stu. Pogoda wspaniała, lecz zimno — w nocy zwłaszcza — dokuczliwe.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Lublana 18. kwietnia. Wstrząśnienia powtarzały się wczoraj do godziny 11 przedpołudniem. Od tego czasu zapanował spokój, a doświadczeni geolodzy sądzą, że dalsze niebezpieczeństwo miastu już nie grozi. Co najwyżej mogą się powtórzyć coraz więcej słabnące wstrząśnienia. Wskutek tego ludność znacznie się uspokoiła.

Wszyscy wyglądają pomocy wojskowej, ponieważ jest wielki brak robotnika i szkód temi siłami, które są obecnie do rozporządzenia, w żaden sposób naprawić nie będzie można.

Szkodę obliczają w przybliżeniu na kilka miljonów zł.

Najwięcej ucierpiały: teatr, fabryka tytoniu, muzeum krajowe i gmach pocztowy.

Kolej państwowa i południowa dowożą prowianty i dają wagony do spania.

Burmistrz miasta zwrócił się telegraficznie do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o pomoc.

Na jednem z posiedzeń rady państwa mają posłowie postawić wniosek o natychmiastowe udzielenie pomocy ze skarbu państwa.

Cesarz złożył telegraficznie kondolencję zarządowi krajowemu i zażądał przesłania mu bliższych szczegółów tak o samej katastrofie, jako też co do potrzeb ludności.

Praga 18. kwietnia. Rada miejska uchwaliła przesłać L u b l a n i e 1.000 zł.

Bruksela 18. kwietnia. W całej południowej Belgji było dość silne wstrząśnienie.

W N i m y uszkodzony jest kościół i wiele domów.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 18. kwietnia. Według *Polit. Corr.*, udaje się arcybiskup S e m b r a t o w i c z w niedługim czasie na czele deputacji rusińskiej do Rzymu, w celu podziękowania papieżowi za jego trudy, podjęte około zjednoczenia cerkwi wschodnich.

Wiedeń 18. kwietnia. Pomiędzy strejkującymi ceglarzami, a nie należącymi do strejku Włochami, przyszło wczoraj do bójki, której policja położyła tamę.

Wiedeń 18. kwietnia. Dzisiaj odbędą się narady pełnomocników austrjackich i węgierskich z przedstawicielami kolei południowej w sprawie jej upaństwowienia.

Wiedeń 18. kwietnia. Przybył tu hr. Herbert B i s m a r c k z żoną.

Wiedeń 18. kwietnia. Wczoraj odbyła się narada wspólna ministrów austrjackich i węgierskich w celu ustanowienia wspólnego budżetu. Jak słychać rozchody i w tym roku mają być powiększone o cztery miljony złotych reńskich.

Buda-Peszt 18. kwietnia. Przybył tutaj nuncjusz A g l i a r d i. Na dworcu powitał go Ferdynand Z i c h y. Nuncjusz zabawi tutaj kilka dni.

Sofja 18. kwietnia. Głoszą tutaj, iż car przyjmie C a n k o w a na audjencji.

Londyn 18. kwietnia. Pokój chińsko-japoński zawarty, ogłoszone warunki polegają jednak na prostych tylko kombinacjach.

Wiedeń 18. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 399.95, węg. kredyty 460 —, anglosy 170.25, laenderbanki 285.50, sztacbany 442.87, lombardy 111.75, elbethale 309.25, tytoniowe 44.50, alpiny 82.60, renta majowa 101.60, węg. złota —.—, austr. koronowa —.—, węg. koronowa 99.35, los turecki 84.30, uniony 330.50.

Berlin 18. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. W i e n e r P a r i t a t). Kredyty 245.75 (399.56), lombardy 46.90 (111.72), węg. renta złota 103.— (123.55), ruble —.— (—.—).

Frankfurt 17. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 332.87 (398.97), lombardy 94.— (111.16), renta węg. złota —.— (—.—), koronowa —.— (—.—).

Wiedeń 17. kwietnia. Pomiędzy strejkującymi robotnikami cegielni a policją przyszło do krwawego starcia. Gdy mianowicie bastujący wraz ze swemi kobietami chcieli rozpędzić robotników zajętych ładowaniem cegieł, wpadła policja z dobytemi pałaszami i zraniła 15 osób, między niemi 7 kobiet. Kilku rannych znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Wiedeń 18. kwietnia. Pod przewodnictwem cesarza odbyła się dzisiaj przedpołudniem wspólna konferencja ministerjalna dla ostatecznego ułożenia przedłożeń, które mają być wniesione do delegacji.

Berno 18. kwietnia. Wczoraj o godzinie 9. wieczorem nastąpiła w pobliżu domu barona P r a ż a k a silna eksplozja, skutkiem której popękało wiele szyb. Policja stwierdziła, iż przyczyną wybuchu było rozsadzenie blaszanej puszki podrzuconej na progu domu, w którym znajduje się klub śpiewaków stowarzyszenia robotniczego. Puszka ta była wypełniona kawałkami szkła i żelaza i prawdopodobnie naładowana prochem. Policja poszukuje sprawcy eksplozji.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 18. kwietnia godz. 2. min. 45.

Akcje kred.	398 50	Wied. losy	173 50
Alpiny	82·50	Akcje tyton.	243 50
Kredyty węg.	460 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 25
Anglobanki	170 25	Elbethale	308 25
Uniony	330 25	Länderbanki	284·70
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·50
Nordbany	—·—	Bankvereiny	159·50
Lombardy	111 75	Wspólna renta p.	101·60
Losy tureckie	84·—	Ruble	131·—
Staatsbahny	442 87	100 marek niem.	59 60
Czerniowieckie	335·—	Napoleond'ory	9·65
Gal. obl. prop.	98 10		

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 kwietnia 1895.

HOTEL ŻORZA J. Zaleska z Podola ros. J. Jabłonowska z Zagwoździca. K. Babecki z Bratkowic. W. Górski z Rożwienicy M. hr. Piniński z Koszyłowiec. M. Brykczyński z Pacykowa.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu dr. Tadeuszowi K r y g o w s k i e m u

Serdeczne „Bóg zapłać" łaskawy Panie za Twą troskliwą opiekę i pomoc lekarską udzieloną mi w tak ciężkiej chorobie influenzy i zapaleniu oskrzeli.

Zofja Müller
wdowa po lekarzu wojskowym

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Dla dorosłych! Sztarkwillen: **Embryologia** czyli nauka o powstawaniu człowieka zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady dla mężczyzn. Cena 50 ct. Dostanie we wszystkich księgarniach. 223

W Delatynie jest do wynajęcia od 15. maja r. b. realność składająca się z domu mieszkalnego o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Pfister, Lwów, Łyczakowska 19, II. piętro

Dostarcza znane tylko sługi wszelkiej kategorji, oraz Bony Niemki, Polki, panny służące, krawczynie i oficjalistów gospodarczych. Biuro Kozłowskiej, Skarbkowska l. 3. 245

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

Sklep z magazynem Rynek l. 41.

Przy ul. Kurkowej l. 9 są 4 pokoje, przedpokój i kuchnia na I piętrze od 1. maja do najęcia. 244

Korespondencja prywatna

„Drogi D. Czyż list mój nie doszedł, że nie mam odpowiedzi? Poprzedni odebrałam. Jestem bardzo zaniepokojoną Twoja W." 246

Dla chorych piersiowych

Zakład leczniczy Dra Brehmera

Görbersdorf na Szląsku, istniejący od r. 1854. — Przyjęcie każdego czasu. — Lekarz kierujący dr. **Achtermann**, uczeń **Brehmera**. — Lekarz asystent Polak.

1197 Ilustrowane opisy bezpłatnie wysyła zarząd. 1—7

L. 22741. 1414 1—3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania dwóch stypendyów z rocznej 230 zł. w. a. z „fundacji stypendyjnej ś. p. Wincentego de Barachza [illegible] dla [illegible] uczniów szkół gimnazjalnych w Stanisławowie" ogłasza się niniejszem konkurs [illegible]

[illegible]

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. ks. krakowskiem.

We Lwowie, dnia 9. kwietnia 1895.

Grott.

Koniczyna czerwona

nasienie świeże, starannie oczyszczone, zupełnie wolne od kanianki

1376 1—4

poleca

Galicyjskie akcyj. Towarzystwo handlowe

Lwów, ulica Jagiellońska liczba 3.,

tudzież

koniczynę białą, szwedzką, tymotkę i wszystkie inne nasiona

po cenach targowych.

P. P.

Poznań w kwietniu 1895.

Niniejszem mam zaszczyt donieść J. W. Panu najuprzejmiej, iż widząc przy coraz bardziej wzmagającym się w całej Galicji popycie na maszyny moje potrzebę otworzenia tamże składu stałego zaopatrzonego we wszystkie wyroby fabryki mojej, takowy z dniem 1. kwietnia w r. w Stanisławowie przy ulicy Belwederskiej otworzyłem, powierzając sprzedaż mych maszyn wyłącznie na całą Galicję firmie **S. Bronikowski** w Stanisławowie, przy ulicy Belwederskiej, która interes ten na swój własny rachunek prowadzić będzie.

Upraszam zatem JWPana najuprzejmiej, o łaskawe zgłoszenia się wraz z zapotrzebowaniem czegokolwiek do firmy powyższej, która wszystkie łaskawe zlecenia, bądź to z głównego składu w Stanisławowie, bądź to wprost z fabryki mojej z Poznania, gdyby to fracht spowodować miało, jak najsumienniej i najprędzej wykonywać będzie.

Z wysokim szacunkiem

H. Cegielski.

Powołując się na powyższe zawiadomienie, polecam niniejszem na nadchodzącą porę.

Pługi jedno skibowe Sacka do orki 6, 7, 8, 10 i 14 cali głębokiej.

Pługi jedno skibowe Gutowskiego do 7 i 10 calowej orki.

Nowe patentowane pługi, dwu, trzy i cztere skibowe, które obok doskonałej orki, bez względu na jakość ziemi, odznaczają się nadto prostym i trwałym przyrządem do ustawienia dwóch przednich kółek biegowych

Wałce do ziemi pierścieniowe, gładkie i kolczaste.

Dołowniki najnowszej konstrukcji do wytwarzania dołków, przysadzaniu kartofli oszczędzające połowę pracy roboty ręcznej.

Siewniki szerokorzutne Drewitza i Tryumf uniwersalne.

Patentowane drylowniki nowej konstrukcji ulepszone, wysiewające jak najregularnie, tak na płaszczyźnie jak na polach górzystych, odznaczające się przytem **nadzwyczaj prostą i trwałą konstrukcją.** 1413 1—3

H. Cegielski w Poznaniu.

Wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicją:

S. Bronikowski w Przemyślu.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

— Dlaczego pan nie byłeś u mnie wczoraj na raucie? — rzekł pryncypał do swego ubogiego kancelisty.

— Panie pryncypale, pan mi wyświadczył wielką grzeczność, zapraszając mnie do siebie, więc musiałem się przecie opłacić grzecznością za grzeczność.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna i siana, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia **J. Bulsiewicz,** skład 1198 nasion **w Bochni.** 1—1

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 5 złr., młody 2 litry 4 złr. 50 cent. Benedykt-Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

„Śmierć szczurom"

(Feliksa Immisch, Delitzsch)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wyniszczenia szczurów i myszy. Nieszkodliwe dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 32 ct. i 64 ct. we **Lwowie** w apt. pod węgierską koroną; u M. Krzyżanowskiego w **Tarnopolu**; w apt w **Bukowsku**, w **Czortkowie**, w **Kopyczyńcach**, w **Gródku**, w **Chyrowie**, w **Kocmaniu**, w **Haliczu** i w aptece J. Rohma w **Jarosławiu.**

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 19 1—?

Zakład

Ogrodniczo-handlowy

JÓZEFA URSY

w Sanoku ul. Nowy świat

poleca Szan. PT. Publiczności wszelkie **kwiaty i flance ogrodowe** a w szczególności także:

Róże wysokopienne szczepione na dziczkach szkółkowych (rosa calina) dobrze zakorzenione jednoroczne z pięknemi koronami od pół do półtora metra wysokie	12 szt.		6·—
Róże płaczące 2 m i wyż.	1	„	—·80
Róże trzyletnie do altan lub mur.	1	„	—·50
Malwy szkockie pełne w 12 odmianach	20	„	1—
Gwoździki pełne w najpiękniejsz. odmianach wazonowe i gruntowe	20	„	1·—
Gwoździki niskopienne pełne do obsadz. klom.	15	„	1·—
Gwoździki chińskie	60	„	—·20
Stokrotki w 4 odmian. bardzo pełne duże krzaki	20	„	1·-
Prymule w różn. odm.	20	„	1—
Lwie pyszcze (Anterqinum)	20	„	1·—
Bratki dwuletnie	50	„	1.
Bratki jednoroczne	60	„	—·30
Niezapominajki białe i niebieskie	15	„	1·-
Truskawki ananasowe do smażenia	100	„	1—
Szczaw (kwasek)	20	„	1·-
FLANCE INSPEKTOWE:			
Lewkonje letnie pełne	60	„	—·25
Astry bardzo piękne odmiany	60	„	—·20

Najnowsze fasony!



Co dzień świeże przesyłki z fabryki P. C. Habiga, c. k. Nadwornego dostawcy

otrzymuje KAPELUSZE i CYLINDRY

MARCIN MÜLLER, we Lwowie,

ulica Halicka liczba 17.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 1382 1—3

Dla uniknienia fałszerstw wymagać z parafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK

dla szybkiego uleczenia

KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 16 1—?

W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko., 31, ulica Sekwany.

W KRAKOWIE w aptekach pp. W. Redyka i K. Wiszniewskiego i Trauczyńskiego i we LWOWIE w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego Ruckera i Ehrbara

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

LOSY KREDYTOWE

Ciągnienie 1. maja 1895 r. — Główna wygrana 150.000 zł.

PROMESY na te losy po zł. 5 50.

3% Losy Zakładu kredyt. ziemskiego austr.

Ciągnienie 6. maja 1895 r. — Główna wygrana 50.000 zł.

PROMESY na te losy po zł. 1 75

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

KONKURS.

Na mocy postanowień ustawy z dnia 2 Lutego 1891 Nr. 17. Dz. u. kr. rozpisuje się niniejszem konkurs na dwie posady lekarzy okręgowych w powiecie Mościskim, a mianowicie:

1. na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w miasteczku Krukienice — a to dla okręgu sanitarnego, obejmującego na przestrzeni 147 kilometrów kwadratowych 16 gmin i obszarów dworskich z ludnością 14.780 — i
2. na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w mieście Sądowa Wisznia — a to dla okręgu sanitarnego, obejmującego na przestrzeni 143 kilometrów kwadratowych 17 gmin i obszarów dworskich z ludnością 15.589

Lekarz okręgowy z siedzibą w miasteczku Krukienice, obowiązanym będzie utrzymywać aptekę domową, — inne zresztą obowiązki lekarzy okręgowych określone są szczegółowo w ustawie z dnia 2. Lutego 1891 Nr. 17. Dz. u. kr, jakoteż w przepisach wykonawczych do tejże ustawy i w instrukcji służbowej dla lekarzy gminnych i okręgowych (Nr 83. i Nr. 84. Dz. u. kr. z roku 1891).

Do posady lekarza okręgowego z siedzibą w miasteczku Krukienice przywiązaną jest roczna płaca 500 zł. w. a. i roczny ryczałt na koszta podróży obowiązkowych w kwocie 200 zł. w. a. — a zaś do posady lekarza okręgowego z siedzibą w mieście Sądowa Wisznia, roczna płaca 500 zł. w. a. i roczny ryczałt na koszta podróży obowiązkowych w kwocie 240 zł. w. a.

Ubiegający się o powyższe posady lekarzy okręgowych mają wnieść odnośne podania swoje do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach najdalej do 20. Maja 1895 i w tychże wierzytelnie wykazać:

a) prawo obywatelstwa austrjackiego;
b) dyplom doktora medycyny — uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
c) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim;
d) dostateczną do pracy zawodowej zdatność fizyczną — stwierdzoną świadectwem dotyczącego c. k. lekarza powiatowego;
e) znajomość języków krajowych;
i w reszcie 1398 1—1
f) nieskazitelny charakter

Z Wydziału Rady powiatowej.

Mościska dnia 8. Kwietnia 1895.

Sekretarz: *Jabłoński.*

Prezes: *Stadnicki.*

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

1006 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.

Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Huniady Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

Wodę litową gazową. Cena 16 centów.

Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.

Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków chemicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.

Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

NOWOŚCI!

KAPELUSZE i CYLINDRY

WILHELMA PLESSA

c. k. Nadwornego dostawcy

poleca 1861 1—7

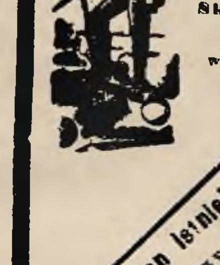
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie

plac Halicki l. 3. — Filja ul. Halicka l. 4.

Nasz pan Ygrek słynie z tego, że na kochaniu zna się,
Więc ani ledwie biedak chodzi, tak się ciągle pasie,
Bo go panie: Marja, Julja, Zofja albo Berta
Zapraszają do swych domów codzień na ekarta.

L. Lusera Plaster dla turystów!



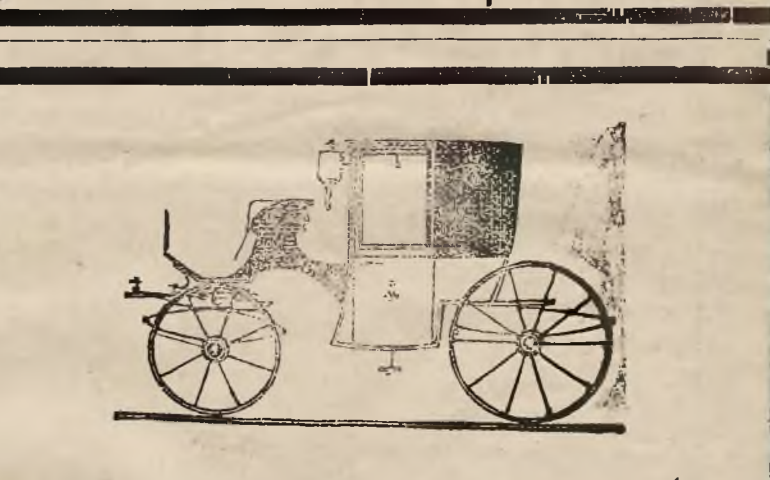
Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom, odciskom, i t. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym zgrubieniom skóry. **Skutek poręczny.**

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **fałszyfikaty zwracać napowrót.**

Apteka **L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem**

[illegible]



FABRYKA i SKŁAD POWOZÓW

M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym.** 1181 1—?

P. T.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, żeśmy **oddali zastępstwo naszego browaru panu**

R. Sicher we Lwowie

właścicielowi firmy „Lwowski Export wina i piwa w butelkach, Sykstuska 8" i upraszamy u tej firmy piwo nasze zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za granicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt i tutaj pozyska sobie PT. Publiczność zupełnie.

Karwin 1. kwietnia 1895.

Zarząd browaru

J. E. hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie,

F. Proskowetz m. p.

Stosownie do powyższego uwiadomienia, ma podpisany zaszczyt podać do wiadomości, że zakres działalności p. t.

Lwowski Export piwa i wina w butelkach

R. Sicher, Lwów Sykstuska 8.

rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa browaru

J. E. hr. Larisch Mönnicha w Karwinie

i zamówienia w tym kierunku tak **na znakomite karwińskie piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo karwińskie w butelkach** przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.

1357 1—23

Z poważaniem

R. Sicher.

Lwowski Export piwa i wina w butelkach

Zastępstwo browaru karwińskiego.

„SILWIN" flakon 30 ct. TADEUSZ PILARSKI i Spółka Lwów, Hotel George.

Zapach szpilkowy w pokoju daje wyciąg sosnowy (dla chorych na piersi i kaszel)

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.